Opłata pocztowa uiszczona gotówką

10 GR

Warszawa, środa 4 maja 1938 r.

Nr 21 Rok 1

NOWA RZECZPOSPOLITA

Wolność jest dla człowieka tym, czym niepodległość dla państwa

I. Paderewski

Jasno i otwarcie

Ku słońcu wolności

„Wolność jest dla człowieka tym, czym niepodległość dla państwa“ — powiedział znakomity patriota polski Ignacy Paderewski. Gorącym ukochaniem Ojczyzny i niezawodną intuicją artysty wyczuł On, że w rytmie bicia serca polskiego te dwa tony górują nad innymi.

Dowodem tego cała nasza historia. Dzieje porozbiorowe wykazały, że dążenie do odzyskania niepodległości nigdy nie wygasało w Polsce nawet w okresie najsroższego ucisku, tliło stale, jak iskra w popiołach, i chwilowo tłumione wybuchało z nowym ogniem przy najlżejszym podmuchu pomyślnych okoliczności. Martyrologia powstaniowa polska będzie zawsze wspaniałym przykładem wysiłków ducha — wiecznego rewolucjonisty, nie mogącego pogodzić się z niewolą, rwącego pęta ucisku i materii, by ulecieć w górę ku światłu wyzwolenia.

Cała tradycja Polski — to tradycja wolności. Jak Anglia na zachodzie, tak Polska na wschodzie była kolebką parlamentaryzmu. Tylko, że pierwsza w szczęśliwszych znacznie warunkach, mogła go rozwinąć w postaci najbardziej doskonałej, mogącej służyć za wzór innym. My zaś wciśnięci w krąg państw — drapieżców, padliśmy ofiarą ich zachłanności i nie doprowadziliśmy naszego naturalnego rozwoju do końca, który by uwieńczył dzieło. Te grzechy, które tak skwapliwie dzisiejsi „pogromcy“ parlamentaryzmu wytykają naszym przodkom, nie obciążają nas specjalnie, lecz są nieuniknionym warunkiem, towarzyszącym zawsze pierwszym krokom na nowej drodze.

Dzieje nasze od Kazimierza Wielkiego — to ciągłe zdobywanie praw przez naród od władzy królewskiej, to nieustanny jego pochód ku wolności, ku upragnionemu celowi, by samemu decydować o swych losach. Wszak myśmy, jedni z pierwszych w Europie wprowadzili u siebie słynne prawo: „neminem captivabimus, nisi jure victum“ (nie uwięzimy nikogo, jak tylko przekonanego prawem), będące kamieniem podwalinowym pod gmach nowoczesnej sprawiedliwości. W wysiłkach tych naród krzepł i mężniał, dojrzewał do rozumienia swych obowiązków i dorastał do brania na swe barki ciężaru spraw państwowych.

Przykład Anglii, która wyrosła na pierwszą potęgę w świecie dzięki zaletom swych obywateli, wychowanych w szkole wolności, dowodzi, że szliśmy po najlepszej drodze ku sławie i wielkości Ojczyzny. I myśmy w tych zmaganiach wyrobili w sobie bardzo cenne cechy charakteru. Jeśli słynnym jest indywidualizm angielski, który rozwiązuje wszystkie trudności zawsze w sposób najwłaściwszy dla siebie i jest najtrwalszą ostoją państwa wtedy, gdy już zawodzą wszelkie inne środki — to i my poszczycić się możemy tym, żeśmy stworzyli swój własny indywidualizm polski.

Kto tego indywidualizmu nie szanuje, lecz depcze go i poniewiera, ten marnuje dorobek kulturalny narodu, niszczy jego bogactwo

(Dokończenie na str. 2-ej)

Trzecia Rzesza gotowa do targu

Kolonie za Sudety

Rozmowa z dyplomatą niemieckim w Londynie

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

LONDYN, 2.5. Przedstawiciel Wasz miał sposobność zetknięcia się z jednym z wybitnych członków ambasady niemieckiej w Londynie, podczas przyjęcia w pewnym arystokratycznym salonie, mieszczącym się w okolicach Hyde Parku. Po dłuższej wymianie obustronnych grzeczności i obojętnej rozmowie na tematy ogólne, zaryzykowałem pytanie:

— Czy pan byłby mi skłonny udzielić wyjaśnień, czy akcja Henleina w razie odmowy rządu czeskiego może spowodować interwencję Rzeszy w obronie praw mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji?

— Drogi panie — brzmiała odpowiedź — wie pan przecież tak samo dobrze jak i ja, że Henlein nie jest ambasadorem Rzeszy, ani kanclerza. Występuje on tylko w swym własnym imieniu, co zresztą niedwuznacznie podkreślała nasza prasa.

— Lecz — nacierałem dalej — zaangażowanie się rządu brytyjskiego w rolę mediatora w sporze, dowodzi, że sprawa sudecka staje się zagadnieniem międzynarodowym. które przekroczyło już granice Czechosło

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jeden po drugim

występują z OZN

Wczoraj był „dzień senatorów“

Liczbę secesjonistów z koła parlamentarnego OZN powiększyło w dniu wczorajszym dwu senatorów. Jednym z nich jest senator woj. poznańskiego p. Bernard Chrzanowski.

Nazwisko to niewiele mówi szerszej publiczności warszawskiej. W Poznańskim jednak i w ogóle na naszych ziemiach zachodnich oraz wśród tych wszystkich, którzy czasu niewoli pełnili czujną służbę narodową na najbardziej zagrożonych placówkach, w szczególności zaś nad polskim morzem, posiada ono swój duży walor.

Adwokat, b. poseł do parlamentu niemieckiego, był p. Bernard Chrzanowski jednym z tych działaczy polskich w zaborze pruskim, w którego ręku zbiegały się nici prac społeczno-narodowych. Dla nich to na kilka lat przed wojną złożył nawet mandat poselski...

Przez jakiś czas był p. Chrzanowski związany z ruchem demokratyczno - narodowym. W niepodległej Polsce rozszedł się z nim jednak i zbliżył się do tzw. „Młodej Polski“, z której wyrosła z czasem dzisiejsza „naprawa“.

W ręku B. Chrzanowskiego jako podsekretarza stanu w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej, spoczęła organizacja szkolnictwa polskiego w województwach zachodnich. Po likwidacji tego ministerstwa został pierwszym kuratorem poznańskiego okręgu szkolnego.

Po przejściu na emeryturę usunął się p. Chrzanowski w zacisze domowe. Stamtąd udało się go wyrwać poznańskim „naprawiaczom“ i wysunąć jako czołowego kandydata na senatora przy wyborach we wrześniu 1935 roku. Był to w ówczesnej sytuacji politycznej niewątpliwie duży sukces zarówno ich, jak i całego obozu „pomajowego“...

Dzisiaj, zniechęcony, zgryziony tym co się dzieje w środowisku jego przyjaciół politycznych — senator Bernard Chrzanowski opuścił szeregi koła parlamentarnego OZN.

Równocześnie sen. Rdułtowski (z woj. nowogródzkiego) wystosował do szefa OZN gen. Skwarczyńskiego następujący list:

„Jak wynika z autorytatywnych wyjaśnień Pana Generała ogólny polityczny i gospodarczy kierunek OZN obowiązujący jego członków reprezentuje obecnie „Gazeta Polska“, pismo pozostające pod kierownictwem p. Miedzińskiego, a będące organem Obozu. Kierunku tego nie uważam za słuszny ani za odpowiadający znanym tezom ogłoszonym przez pułk. Koca. Ten stan rzeczy zarówno jak szereg zasadniczych posunięć takich jak np. tworzenie dla Koła Parlamentarnego Obozu ośrodka dyspozycyjnego poza parlamentem zmuszają mnie do złożenia mandatu członka Koła Parlamentarnego i innych ogniw organizacyjnych OZN.

Odpis niniejszego przesyłam prezesowi Koła Parlamentarnego sen. Dąbkowskiemu.

Z poważaniem

Konstanty Rdułtowski“

Program uroczystości

w dniu Trzeciego Maja w stolicy

Ustalono już dokładny program defilady, która się odbędzie dziś o godz. 11 rano w Alei Niepodległości.

Kolejność defilady będzie następująca: cztery podchorążówki — piechoty, sanitarna, saperów, oraz lotnictwa (grupa techniczna) ze sztandarami, batalion stołeczny; kilka pułków piechoty z oddziałami cyklistów i z karabinami maszynowymi na motocyklach; artyleria lekka i ciężka; pułki kawalerii z dywizjonami artylerii konnej oraz oddziały pozawojskowe.

Po raz pierwszy w grupie oddziałów pozawojskowych wystąpi sześć batalionów Legii Akad. oraz brygada Obrony Narodowej.

W pokazach wojskowych, które się odbędą między 3—7-mą wieczorem wezmą udział liczne jednostki zmotoryzowane i lotnictwo obok piechoty, artylerii i kawalerii.

Zarówno na defiladę, jak i na pokazy wstęp jest bezpłatny, a olbrzymia przestrzeń pozwoli na wygodne pomieszczenie co najmniej 200 tys. osób.

Aresztowania

b. członków ONR

Jeszcze przed dniem 1 maja policja warszawska dokonała w różnych punktach miasta przeszło 50 rewizji wśród członków b. ONR i ich zwolenników. Aresztowano kilkudziesięciu ludzi oraz znaleziono broń i materiały wybuchowe. Część spośród aresztowanych zwo[illegible] wczoraj, resztę osadzono w w[illegible]eniu.

Kolonie za Sudety

(Dokończenie ze str. 2-ej)

wacji i jej wewnętrznego układu sił.

— Istotnie — odparł dyplomata — przyznaję, **że dla nas Niemców, kwestia sudecka nie była nigdy, nie jest i nie może być wyłącznie zagadnieniem wewnetrznym Czechosłowacji. Miliony Niemców sudeckich maja prawo żądać od rzadu Rzeszy takiej samej ochrony, jakiej w pewnym momencie za żądali Niemcy austriaccy.** Zgodzi sie pan, że nie możemy patrzeć obojętnie na czechizację naszych braci tuż przy naszych granicach.

— A więc — wojna, czy jakiś nowy „Anschluss"?

Dyplomata uważnie zapalał cygaro.

— Dlaczego zaraz wojna? — Nie ma państwa bardziej zainteresowanego w utrzymaniu pokoju w Europie, jak Niemcy. Co zaś do „Anschlussu"... **Historia powtarza się wprawdzie, ale nigdy w tak krótkich odstępach czasu.**

— W takim razie zgodzi się pan, że **trudno zrozumieć atak prasy niemieckiej na Czechosłowację, wystąpienie Henleina i deklarację oficjalnych organów Rzeszy.** Przecież ofensywa antyczeska zepchnęła na plan drugi nawet zagadnienie kolonialne.

— Któż to panu powiedział? — zapytał żywo dyplomata niemiecki — **zagadnienie kolonialne jest dla nas zawsze na pierwszym planie.** Naród niemiecki dusi się w obecnych granicach, dusi się bez surowców, dusi się bez rynków kolonialnych dokąd mógłby eksportować nadmiar swej produkcji.

To zagadnienie jest dla nas najważniejsze, ważniejsze nawet od sprawy sudeckiej.

— Sądząc ze słów pańskich **rząd Rzeszy skłonny połączyć obie te sprawy?**

— Nie jestem upoważniony do oświadczania co myśli rząd Rzeszy, lub co zamierza zrobić — brzmiała odpowiedź — sądzę tylko osobiście, podkreślam — że jest to moje prywatne zdanie, iż **uciśniona mniejszość niemiecka w Sudetach chętnie by przeniosła się na terytorium Rzeszy. Przypuszczam, że rząd czeski z ulgą powitałby takie rozwiązanie. Niestety Rzesza nie jest w stanie w obecnych swych granicach i przy obecnym swym przyroście, przyjąć choćby jednego Niemca z zagranicy**

— Przyznanie Niemcom kolonii rozwiazałoby tę sprawę?

— Zdefiniował to pan zupełnie trafnie energicznie potwierdził dyplomata — ale rozwiązanie problemu po tej linii nie leży w tej chwili w możliwościach Rzeszy. **Klucz sytuacji znajduje się w rękach Anglii.**

— A więc zwrot Kamerunu i Kongo? — niemiecka Afryka Wschodnia?

— Pocóż posuwać się aż tak daleko — uśmiechnał się mój rozmówca — powiedzmy raczej — **nie przeszkadzanie, życzliwe poparcie w zrealizowaniu pewnej naszej dawnej koncencji przedwojennej Niemcy nie chcą nic nikomu odbierać. Mają natomiast dobre prawo** [illegible] gotówkę obszarów **kolonialnych, które by inne państwo chętnie im odstąpiło**

— Czy mówi pan może o Angoli, o której kupno od Portugalii pertraktowały swego czasu Niemcy? Wątpliwe, czy Portugalia zaakceptuje dziś tę ofertę.

— **Portugalia, drogi panie** — uśmiechnął się mój rozmówca **— zrobi to, co zaleci jej Anglia. Nie zapominajmy, że już przed wojną zresztą, transakcja była prawie że na ukończeniu.**

— Nie zapominajmy również i o tym — dodałem żartobliwie — że Angola, to brama wypadowa do Kongo belgijskiego. Coś w rodzaju Erytrei czy Somali wobec Abisynii.

Niemiecki dyplomata powstał z fotelu.

— **Posuwa się pan zbyt daleko, łaskawy panie — rzekł sucho.** — Unosi pana fantazja, nie mówiłem nic o ataku na Kongo belgijskie z naszej ewentualnej przyszłej bazy w Angoli.

•

Rozmowa ta jest niezwykle charakterystyczna, rzuca ona światło na kulisy ostatnich posunięć Trzeciej Rzeszy. Jest poza tym **potwierdzeniem krążących od dawna w sferach politycznych Londynu i Paryża pogłosek, że rozdymanie sprawy sudeckiej jest Niemcom potrzebne dla wytargowania od Anglii terenów kolonialnych.**

Panuje ogólne przekonanie, że **przy odpowiednim nacisku, wykorzystując angielskie dążności utrzymania za wszelką cenę pokoju w Europie — zamiar ten uda im się urzeczywistnić.**

(W)

Ku słońcu wolności

(Dokończenie ze str. 1-ej)

duchowe i zuboża go moralnie. Na indywidualność narodową składają się indywidualności poszczególnych jego obywateli. Jest ona właściwie kwintesencją tych ostatnich. Wartościowy naród mogą tworzyć tylko wybitni obywatele. Zera, choćby mnożone przez miliony, nie dadzą w rezultacie nic innego, jak tylko zero. Jest to niewzruszone prawo matematyki nie tylko ścisłej, ale i społecznej.

Wiekowa wolność wyrobiła w Angliku wysokie poczucie godności osobistej, co w konsekwencji doprowadziło do szlachetnej dumy narodowej. I jedno i drugie daje wielką siłę. Godność osobista utwierdza moralny pion w charakterze jednostki i nie pozwala jej poniżać się. Kto ceni siebie, musi wykazać na zewnątrz walory, które by i w oczach innych, utrzymywały go na odpowiednim poziomie. A duma narodowa — to głębokie przekonanie o wartościach duchowych swego narodu, to pierwszy warunek prawdziwego patriotyzmu. Pod tymi względami niewola wiele przyczyniła się do wypaczenia tych właściwości u nas. Baczmyż, byśmy sami w dalszym ciągu przez nieodpowiednie metody rządzenia nie szerzyli upodlenia!

Konstytucja 3 Maja dała dobitne świadectwo, iż naród polski odradzał się z chwilowego upadku. Rozwijała ona w dalszym ciągu tradycyjną linię wolnościową Polski. Niosła wolność mieszczaństwu polskiemu, a obietnicę jej ludowi wiejskiemu. Wysuwała wielką ideę podniesienia wszystkich warstw do wyżyn szlachty, nie zwykłego równania w dół, lecz właśnie w górę, co stanowi charakterystyczną cechę polskości. Ugruntowywała wolność rządną, powściągając anarchiczną samowolę przez sprężystą władzę wykonawczą.

Wykazała więc Polska, że umie wytworzyć istotną wolność, nie wyradzającą się w anarchię i bezrząd. Wolność, ujętą w ramy prawa, która określa nie tylko przywileje, ale i obowiązki obywateli, która pociąga ich do ofiarnej służby na rzecz kraju.

Wielki błąd popełniają surowi krytycy rewolucji francuskiej, którzy wmawiają, że hasła jej: „wolność, równość i braterstwo" zaczerpnięte zresztą z podstawowych prawd chrześcijańskich, już się przeżyły, że wchodzimy w nową epokę dziejów, odrzucającą je do lamusa rupieci ideowych. Nie może przeżyć się to, co jest wiecznie żywe, bez czego nie może się człowiek rozwijać. Bez tych idei ponura noc zapanowałaby w stosunkach ludzkich. Tylko w słońcu wolności rozkwitają kwiaty duszy ludzkiej. Na próżno współczesne karły próbują swym tchnieniem zagasić to słońce. Oparami swych wyziewów mogąc co najmniej przysłonić je na chwilę.

Ale słońce rozpędzi niebawem te mgły przyziemne!

Chińczycy atakiem na bagnety odparli natarcie wojsk japońskich

HANKOU, 2. 5. Prawie na wszystkich odcinkach frontu północnego Chińczycy przejęli w swe ręce inicjatywę wojenną odpierając ataki japońskie najskuteczniej w rejonie Wielkiego Kanału i miasta Handżuan.

Jedna z kolumn japońskich nacierająca od południa wzdłuż kolei Tientsin—Pukow zajęła miasto Benpu, przeszła na północny brzeg rzeki Huan-Ho i przypuściła szturm do pozycji chińskich. Pośpiesznie ściągnięte rezerwy chińskie w brawurowym ataku na bagnety odrzuciły kolumnę japońską z powrotem na południowy brzeg rzeki. Japończycy w odwrocie przez rzekę ponieśli duże straty od ognia chińskiego.

Szeroki rozmach przybrały działania grup partyzanckich wzdłuż linii kolejowej Szanghaj—Hangczew, gdzie wysadzono w powietrze kilka mostów, przerywając komunikację kolejową. Zacięte walki partyzanckich grup chińskich trwają w rejonie miasta Isin i Ukan.

Ożywioną działalność wykazało lotnictwo chińskie, dokonując nalotu na stację kolejową Sintsin w pobliżu Nankinu, gdzie zbombardowano skoncentrowane tam pociągi japońskie.

Nieprawdopodobna pogłoska
Wojewoda Sokołowski ambasadorem przy Watykanie?

Niektóre pisma polskie podały za prasą włoską, że ambasadorem przy Watykanie ma być mianowany płk Adam Sokołowski, b. szef gabinetu marszałka Piłsudskiego, a obecnie wojewoda nowogródzki. Płk Sokołowski jest rodzonym bratem kpt. Seweryna Sokołowskiego, szefa gabinetu ministra Becka.

Po śmierci marszałka Piłsudskiego jednym z pierwszych zarządzeń marszałka Śmigłego-Rydza było przeniesienie płka Sokołowskiego z wojska do administracji. Ale specjalnie zaznaczył się płk Sokołowski swym stosunkiem do Kościoła. On to bowiem prowadził całą akcję przeciwko ówczesnemu biskupowi polowemu ks. Gallowi, zmuszając go do rezygnacji z biskupstwa polowego. Nie słodki również żywot miał w dalszym ciągu następny biskup polowy ks. Gawlina.

Pamiętny jest na Śląsku incydent, jaki się zdarzył podczas uroczystości konsekracji biskupa Gawliny.

Podczas przyjęcia wśród gości znalazł się zaproszony przez nowego biskupa Wojciech Korfanty. Płk Sokołowski ujrzawszy Korfantego oświadczył, że nie usiądzie z nim do stołu. Gdy o tym zakomunikowano ks. biskupowi Adamskiemu, ten odpowiedział:

— Proszę powiedzieć panu Sokołowskiemu, że gdyby nie Wojciech Korfanty, to w ogóle jest wątpliwe, czy on byłby kiedykolwiek na Górnym Śląsku. A zresztą ja tu jestem gospodarzem i ja zapraszam gości.

Obecny na przyjęciu gen. Sosnkowski kazał uspokoić się płk. Sokołowskiemu i grzecznie usiąść przy stole.

Tak przedstawiają się zdolności i kwalifikacje dyplomatyczne płk. Sokołowskiego na ambasadora Rzeczypospolitej.

Napad bojówki „narodowej" na zebranie Stronnictwa Pracy

Dnia 26 kwietnia odbyło się zebranie organizacyjne Stronnictwa Pracy we Wrześni. Na zebranie, które było zwołane za zaproszeniami przybyło około 250 uczestników członków i sympatyków Stronnictwa Pracy. Na zebranie to usiłowała wtargnąć za pomocą sfałszowanych zaproszeń bojówka Str. Narodowego w liczbie 40-stu. Gdy jednak straż porządkowa rozpoznała sfałszowane zaproszenia i bojówki na salę nie wpuściła, wtedy bojówkarze próbowali utorować sobie wejście na salę za pomocą browningów, lecz straż porządkowa zajęła wobec napastników tak zdecydowaną postawę, że błyskawicznie znaleźli się wszyscy na świeżym powietrzu.

Lecz na tym nie koniec. Nie mogąc jawnie wkroczyć na zebranie celem jego rozbicia, w 2 godziny później, gdy obrady na sali miały się ku końcowi, bojówka wdarłszy się tylnym wejściem na podwórze zaczęła rzucać przez okno na salę obrad głowy pastewnej brukwi. Gdy straż porządkowa wybiegła na podwórze by napastników odpędzić, to ci już po dokonanym napadzie wiali przez płoty i mury.

Zebraniu przewodniczył p. Miernik. Referat ideologiczny o Stronnictwie Pracy wygłosił prezes zarządu wojewódzkiego p. Witkowski z Poznania.

Po referacie i rzeczowej dyskusji zebrani postanowili jednogłośnie utworzyć na miejscu koło Stronnictwa Pracy, oświadczając gremialne wstąpienie na członków. Po dokonaniu wyboru zarządu na czele którego stanął p. Miernik jako prezes, zebranie zakończono okrzykiem na cześć Stronnictwa Pracy.

Gdy Ozon się... „oczyszcza...“

przychodzi kres monopolu politycznego

(Wilk) I co z tego wszytskiego wyniknie? Ku czemu nas popychają? Jaka jest najbliższa rafa, o którą uderzy kadłub jachtu opanowanego przez nie odpowiedzialnych sterników? Kapitanat statku milczy wyniośle i karci tylko od czasu do czasu buntujące się części pasażerów. Ci zaś, razem z tam tymi, którzy na łodziach ratunkowych i motorówkach podążają za błędnym kursem jachtu, coraz dosadniej, coraz mocniej domagają się nowej zmiany kursu, bo inaczej...

W rzeczy samej przyjrzawszy się skrupulatnie owym czternastu secesjonistom, którzy podpisali sobotnią deklarację p. Dudzińskiego, przekonamy się ze zdumieniem, że brak wśród nich kilku prononsowanych zwolenników „Jutra Pracy“, na plan pierwszy wystąpili natomiast panowie innego zgoła pokroju. Zamożni, a co najmniej zasobni ziemianie, po prostu obszarnicy, którzy albo należą do grupy zachowawczej, albo mają z nią bliską styczność. Panowie: Tomasz Kozłowski, Jan Ślaski, Jerzy Donimirski, Michał Szulczewski, hr. Bogusław Łubieński i inni, wielu inych, chociaż jeszcze za kotarą Ozonu i konserwy ukrytych, coraz bardziej skłaniają się w stronę haseł modnych. Toteż jedna z motorówek poganiających za jachtem ozonowym, słusznie powiada, że „wśród konserwatystów wzięli górę młodzi, przesiąknięci ideami nacjonalizmu, a nawet imperializmu polskiego“. A że ci młodzi nie stracili kontaktu ze starymi konserwatystami, więc niebawem szefostwo Ozonu stanie przed zagadnieniem, co dalej? Czy z kolei nie wykluczyć jakiegoś konserwatystę, np. Krzeczunowicza, aby inni konserwatyści sami się wykluczyli, według wzoru przyjętego.

Czy byłoby to coś gorszącego? Nigdy w świecie. Schludność pojęciowa wymaga po prostu takiego oczyszczenia atmosfery, spuryfikowania Ozonu mocno nadwyrężonego różnorodnymi wyziewami. Zostałby w nim natenczas tuzin wtajemniczonych i grono takich, którym i tak wszystko jedno. Którzy idą zawsze z wiatrem. Korzyść ogólna z podobnej puryfikacji byłaby taka, że społeczeństwo dowiedziałoby się nareszcie co to takiego ten Ozon, z kim ma właściwie przyjemność.

Naiwniactwo różnych organów naczelnych, które chcą wmówić w ogół, jakby Ozon był organizacją jakiegoś typu syntetycznego (proszę!), przestałoby nareszcie irytować. Zrzucić maskę!

Mistrz Koc spróbował w swej deklaracji ideowej pogodzić ogień z wodą. W praktycznym wykonaniu wszystko się pomyliło. Gdy „Falanga“ wkroczyła na widownię jako korpus posiłkowy, podjęła akcję bezpośrednią, runął krzyk oburzenia i stara gwardia legionowa położyła kres tym poczynaniom.

A nowy szef Ozonu poszedł dalej na rozdzielenie żywiołów i sprawił, że „typ syntetyczny“ przeobraża się zwolna w całkiem zwyczajne partyjnictwo.

Wprawdzie wszystko to razem wzięte, nie zakotwiczone w społeczeństwie, jest igraszką cieni, przyjdzie jednak moment nieodzowny, kiedy trzeba będzie przecież poszukać gruntu pod nogami.

A z tą chwilą skończy się — monopol!...

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Przed wizytą w Rzymie

Bardzo to przykre, signor Adolfo,
że Ojciec Święty już jest w Gandolfo.
Nie każdy kto chce, kochany panie,
może przyjęty być w Watykanie.

GRYF.

A jednak... przemianowano

Hallerowo na Władysławowo

W „Monitorze Polskim“ ukazało się zarządzenie ministra spraw wewnętrznych o nadaniu nazwy Władysławowo morskiemu portowi rybackiemu w Wielkiej Wsi.

Cień Londynu pada na Rzym

Więcej dekoracji, niż porozumienia

W przededniu wizyty kanclerza Rzeszy

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 3. 5. Konferencja londyńska zmieniła doszczętnie warunki spotkania rzymskiego. Hitler i Mussolini znajdują się wobec wydarzeń zupełnie przez nich nieprzewidzianych. Wydarzeniem tym jest przede wszystkim sojusz francusko - angielski (Alliance totale) — jak się wyraża p. Tabouis z „L'Ouvre“. Sojusz, który po raz pierwszy przekroczył ramy współpracy ściśle wojskowej, gdyż obejmuje również zasady współpracy gospodarczo - wojskowej, i to w czasie pokoju.

„Times“ pisze — że wszystko to może być ciosem dla osi Rzym - Berlin. Tego samego zdania, wyrażonego w formie bardzo dyskretnej, jest również prasa francuska.

Katolicki dziennik „L'Aube“ zamieszcza dziś rozważania tchnące wiarą w przyszłość. „Wydarzenia 28 i 29 kwietnia zakrojone są na miarę wydarzeń historycznych. Wobec tego rozmowa dwóch dyktatorów odbędzie się w zupełnie innej atmosferze, niż początkowo przypuszczano.

Sama inscenizacja przyjęcia rzymskiego świadczy, że CELEM JEGO JEST UKRYCIE TEGO CO SIĘ BĘDZIE DZIAŁO ZA KULISAMI — A BĘDĄ SIĘ DZIAŁY RZECZY NIEWĄTPLIWIE BURZLIWE“.

Bilans londyńskiej konferencji — stwierdza Bernus w „Journal des Debats“ — zmusza Hitlera DO ZŁAGODZENIA KURSU JEGO POLITYKI a więc również do bardziej oględnego niż dotychczas traktowania swego partnera włoskiego. To też Hitler BĘDZIE MOCNO SKRĘPOWANY W SWOICH OBIETNICACH WOBEC MUSSOLINIEGO.

„Mussolini — pisze Bernus — może teraz nie obawiać się Hitlera. Ma on za sobą poparcie Anglii“.

Na konferencji londyńskiej HITLER PRZEGRAŁ POTRÓJNIE: stracił Anglię, nie odosobnił Francji i nie przykuł do siebie Musoliniego.

Uważać można za pewnik, że główny cel podróży Hitlera do Rzymu — uzyskanie pomocy Włoch na wypadek rozgrywki zbrojnej przeciw Czechosłowacji — nie będzie osiągnięty. Nie są to bynajmniej przypuszczenia przepowiadane w Paryżu i Londynie, są to wyraźne „Wink von Oben“ rozpowszechniane w Rzymie.

Po mowie katowickiej

„Trzeba się porozumieć w ważnej sprawie“

Komentarze i uzupełnienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego

W dniu wczorajszym Polska Agencja Telegraficzna rozesłała do redakcji dzienników tekst wywiadu, którego udzielił Redaktorowi Naczelnemu „Gazety Polskiej“ p. wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski. Ogłoszenie tego wywiadu nastąpiło niewątpliwie w związku z oświadczeniem Ignacego Paderewskiego, który w sobotę za „Nową Rzeczpospolitą“ powtórzyła cała prasa niezależna i wiele pism zagranicznych.

Odpowiadając na szereg postawionych pytań, pan wicepremier powiedział między innymi:

Reakcję na moje słowa, wypowiedziane w Katowicach oceniam całkowicie pozytywnie, właśnie z politycznego punktu widzenia. Chcę przez to powiedzieć, że idea ograniczenia bezwartościowych politycznie sporów, idea zaprzestania rozgrywek pod jazdowych czy dywersji zyskała w społeczeństwie wielkie zrozumienie. To zjawisko żywej reakcji i dobrej woli może się stać kapitałem zakładowym powstania nowej sytuacji wewnętrzno - politycznej w Polsce.

Oddźwięk w prasie tzw. „opozycyjnej“ należy ocenić jako przejaw pogłębienia myśli politycznej w Polsce i zrozumienia, że wszyscy ponosimy odpowiedzialność za losy Polski, tym większą, że żyjemy w okresie krystalizowania się dopiero nowych zasad międzynarodowego współżycia politycznego i gospodarczego.

Omawiając dalej komentarze niektórych organów prasowych, niezgodne, zdaniem ministra Kwiatkowskiego z tendencją i duchem jego przemówienia, wicepremier sądzi, że są one objawem pewnego zniecierpliwienia, iż wypadki związane z zadaniem konsolidacji rozgrywają się zbyt powoli.

Wreszcie, oceniając sytuację wewnętrzną w kraju i konieczność istotnej współpracy całego społeczeństwa w dziele odbudowy gospodarczej państwa, p. minister oświadcza:

— Idzie dziś o porozumienie się w ważnej sprawie. Rząd, deklaruje swą najlepszą wolę współdziałania w dziele konsolidacji politycznej społeczeństwa. Nie przez próbę osłabienia autorytetu OZN, lecz przez wzmocnienie tego autorytetu wiedzie najkrótsza droga do dalszej konsolidacji. Może ona przejawić się zarówno w formie bezpośredniego zjednoczenia jak też i porozumienia grupowego dla osiągnięcia określonych, ważnych celów państwowych.

Do realizacji tego upragnionego przez miliony Polaków dzieła, nie wystarczą wysiłki tych dwóch czynników, tj. Rządu i OZN, idzie jeszcze o przejawy dobrej woli ze strony tych wszystkich ugrupowań polskich, które zrozumiały, że idzie tu o rzeczy wielkie i ważne dla naszej przyszłości. Te przejawy dobrej woli ze strony tych sze, to też pragniemy współdziałać, by się one nie zmarnowały.

— Gdyby po obu stronach „niewidzialnej zapory — mówi min. Kwiatkowski — kontynuowano szczerą wymianę myśli i poglądów, gdyby podjęto rozmowę nacechowaną dobrą wolą i troską o przyszłość Państwa, bez rekryminacji z przeszłości i bez taktycznych zaskoczeń, to proces cały odbywałby się dość szybko, a rok 1938 mógłby być rokiem realnych i widocznych dla każdego obywatela osiągnięć w zakresie planu, który przed dziesięciu dniami publicznie przedstawiłem i który otwiera możliwości współpracy w dziele wzmocnienia i utrwalenia potęgi Polski i dla tych ludzi, których nazywa się „opozycjonistami“.

Usiłuję korzystać z każdej okazji, by przekonać społeczeństwo polskie, że nadchodzący okres połączy zagadnienia gospodarcze i polityczne w splot jeszcze bardziej jednolity niż dotychczas. Wiem i widzę, że istnieje cała gama metod walki o pomyślność ekonomiczną Państwa, o pomyślność ludzi i realizację wielkich programów w Polsce, walki o zniwelowanie wiekowych zaniedbań naszych, ale tylko w atmosferze pewnej dyscypliny politycznej, moralnej i społecznej, stworzone nie aktem jednostronnym, lecz aktem zorganizowanej politycznej woli.

Ignacy Paderewski i gen. Haller

o śp. Aleksandrze Świętochowskim

Najbliższa rodzina śp. Aleksandra Świętochowskiego otrzymała w dniu wczorajszym depeszę od Ignacego Paderewskiego treści następującej:

Z najgłębszym żalem dowiaduję się o ciężkiej żałobie, która okryła nie tylko najbliższą rodzinę ale i całą kulturalną Polskę. Wielkie Serce, po znojnym w służbie Ojczyzny żywocie, bić przestało. Odszedł od nas Myśliciel głęboki, pisarz znakomity, niestrudzony szermierz Prawdy.

Proszę o przyjęcie wyrazów mego najgoretszego współczucia i hołdu dla śp. Aleksandra Świętochowskiego.

(—) Paderewski.

Również nadesłał wyrazy współczucia gen. Józef Haller.

Proszę przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci czcigodnego śp. Aleksandra Świętochowskiego, którego śmiercią cały Naród polski okrył się żałobą tracąc znakomitego Polaka, patriotę, Nestora polskiego piśmiennictwa, ale nade wszytko wielkiego nieugiętego charakteru Człowieka, który stał się wzorem wytrwałej walki o lepszą Polskę.

Łączę wyrazy szczerej życzliwości wraz z prawdziwym poważaniem

(—) Józef Haller.

Prócz tego kondolencje złożyli pp.: SYLWIN STRAKACZ, prof. ADAM VETULANI, dr EDWARD BOYE, ANTONINA SZPOTAŃSKA, DYREKCJA MUZEUM TECHNIKI I PRZEMYSŁU oraz MIECZYSŁAW BRZEZICKI.

Walne zebranie

Syndykatu Dziennikarzy

Dnia 8 maja br. o godz. 10,30 w
pierwszym terminie, a o godz. 11 z ra-
na w drugim terminie odbędzie się do
roczne walne zgromadzenie Syndyka-
tu Dziennikarzy Warszawskich w lo-
kalu komisji budżetowej sejmu. Na

Redakcja i Administracja: Katowice Sobieskiego 11,

Konto P. K. O. Nr 308.560.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z przesyłką. Numer pojedyńczy 40 gr

Wyrok

na Maruszeczkę

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzył sprawę Nikofora Maruszeczki, skazanego na śmierć przez powieszenie za zamordowanie wywiadowcy Bąka w Warszawie na ul. Żurawiej. Na wstępie rozprawy obrona wysunęła wniosek o powołanie ekspertów psychiatrów, aby zbadali stan poczytalności oskarżonego bandyty, ponieważ w więzieniu zaczął on zdradzać objawy choroby umysłowej.

Sąd wniosek obrony oddalił, sprawę rozpatrzył i wyrok śmierci zatwierdził. Obrona zapowiedziała wniesienie skargi kasacyjnej.

Mobilizacja gospodarcza Anglii na wypadek wojny

W numerze 60 „Polityki gospodarczej“ znajdujemy interesujące omówienie możliwości mobilizacji finansowej Anglii na wypadek wojny.

Obecnie Anglia posiada około 12 do 15 proc. światowych zapasów złota, toteż w wypadku wojny miałaby poważne trudności z ich spieniężeniem Jedynym rynkiem. który mógłby wchłonąć tak znaczne ilości złota są St. Zjednoczone Am. Północnej. Zachodzi jednak pytanie, czy chciałyby one to uczynić. Ta chęć wchłonięcia zależy bowiem od bardzo wielu czynników.

Drugą trudnością jest sprawa płynności angielskich lokat zagranicą. W roku 1936 ogólna suma tych lokat wynosiła według obliczeń sir Roberta Kindersley‘a 3.236 milionów funtów szterlingów.

I znów jedynym rynkiem nabywczym, na którym możnaby zrealizować te lokaty byłyby Stany Zjednoczone. Jest rzeczą oczywistą, że Yankesi najchętniej nabywać będą od Anglii swoje własne walory. Według obliczeń amerykańskich suma lokat angielskich w Stanach Zjednoczonych wynosiła w roku 1934 1.297 milionów dolarów.

Angielska prasa gospodarcza ocenia, abstrahując od inwestycji imperialnych i północno - amerykańskich, bardzo krytycznie możliwości likwidacji zagranicznych lokat Wielkiej Brytanii na wypadek wojny.

Również możliwości realizacji kredytów krótkoterminowych oceniają Anglicy sceptycznie.

Ostatecznie więc eksperci angielscy wskazują na konieczność stworzenia w ramach ogólnego programu dozbrojeniowego wielkich rezerw na rachunkach angielskich w Nowym Jorku przez zużycie m. in. dla tego celu części rezerw Walutowego Funduszu Wyrównawczego.

Z drugiej strony wskazują na konieczność nawiązania jak najściślejszej współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi, a przede wszystkim zawarcia traktatu handlowego anglo-amerykańskiego.

W. Brytania zdaje sobie bowiem sprawę, że w wypadku „nieżyczliwej“ neutralności St. Zjednoczonych będzie odcięta od amerykańskich dostaw surowcowych, żywnościowych i materiału wojennego, a co najważniejsze od możliwości zrealizowania swoich poważnych rezerw finansowych.

Giełda

Warszawa, 2 maja.

DEWIZY: Holandia 295.10 (sprzedaż 295.84, kupno 294.36); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Bruksela 89.35 (sprzedaż 89.57, kupno 89.13); Gdańsk (sprzedaż 100.25, kupno 99.75); Helsinki (sprzedaż 11.72, kupno 11.66); Kopenhaga 118.05 (przedaż 118.35, kupno 117.75); Londyn 26.43 (sprzedaż 26.50, kupno 26.36); Mediolan (sprzedaż 27.99, kupno 27.85); Montreal (sprzedaż 5.28 1/4, kupno 5.25 3/4); Nowy Jork 5.29 7/8 (sprzedaż 5.31 1/8, kupno 5.28 5/8); Nowy Jork (kabel) 5.30 1/8 (sprzedaż 5.31 3/8, kupno 5.27 7/8); Oslo 132.90 (sprzedaż 133.23, kupno 132.57); Paryż 16.30 (sprzedaż 16.50, kupno 16.10); Praga 18.47 (sprzedaż 18.52, kupno 18.42); Sztokholm 136.30 (sprzedaż 136.64, kupno 135.94); Tel Aviw (sprzedaż 26.50, kupno 26.36); Zurych 122.05 (sprzedaż 26.50, kupno 26.36); Zurych 122.05 (sprzedaż 122.55, kupno 121.75); Marka niem. srebrna (sprzedaż 117, kupno 112).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 83.50—82.00; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 92.00, II em. 91.00; 4 proc. poż. kons. 67.75—68.25—68.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 81.36; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.00—63.50—63.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 71.13 (1933 r.) 63.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 poż. 72.50.

AKCJE: Bank Polski 116.00; Bank Zachodni 53.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 34.75; Lilpop 70.00; Modrzejów 13.50; Norblin 85.00; Starachowice 37.75; Żyrardów 59.00.

Tendencja dla dewiz, dla pożyczek państwowych i dla akcji mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana; rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.60. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5000 zł) 54.25, (1000 zł) 55.25—55.00, (500 zł) 57.25, (100 zł) 66.50.

Spadek wydobycia i zbytu

Pogorszenie sytuacji w przemyśle węglowym

Tygodnik „Polska Gospodarcza“, omawiając stan przemysłu węglowego w Polsce w marcu rb., stwierdza, że sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu zarówno w zakresie wydobycia, jak i zbytu.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że spadek zbytu został wywołany zmniejszeniem się odbioru węgla na rynku wewnętrznym, eksport bowiem wzrósł.

Wydobycie w marcu br. wyniosło 3.003.000 ton, wobec 3.074.000 ton w lutym rb. Zbyt w kraju wyniósł w marcu br. 1.728.000 ton, w lutym zaś 1.841.000 ton. Odpowiednie liczby dla eksportu wyniosły 903 tys. ton i 847 tys. ton.

Spadek zbytu węgla na rynku krajowym był spowodowany mniejszym zapotrzebowaniem węgla na cele opału domowego oraz znaczną redukcję dostaw węgla dla kolei żelaznych.

Wzrósł eksport węgla do Szwecji i Norwegii, do pozostałych krajów eksport zmniejszył się w porównaniu z lutym rb.

Tam, gdzie słońce wcześniej wschodzi

Ciężka praca — małe zarobki

O pewnym podstołecznym folwarku

Majątek W. k. Serocka jest to jeden z podstołecznych ośrodków produkcji rolnej średniej wielkości. Ot, po prostu — trzydziestowłókowy folwark, oddalony o czterdzieści kilometrów od Warszawy. Odległość tę przebyłem w ciągu półtorej godziny, jadąc autobusem PKP.

Głęboka prowincja

Nieznaczny to dystans dla warszawianina, któremu drogę skraca suma zł 2 gr 30 — wydana na bilet autobusowy. Mieszkańcy jednak okolic o których mowa, nie ruszają się stąd po kilka miesięcy. Mało jest naglących powodów, dla których warto by poświęcić sumę 4 zł 60 gr, równającą się dla wielu — wysokości tygodniowego zarobku. Tyle zaś kosztowałaby „wycieczka“ do stolicy. Ta okoliczność stwarza pozory bardzo odległej prowincji. Dalsze eskapady w świat kończą się na odległym o dwa kilometry Serocku.

Po wyjściu z autobusu spotkałem jakiegoś okolicznego wieśniaka. Na zapytanie o drogę do dworu doprowadził mnie niemal do samych wrót, gdyż, jak mówił, droga wypadała mu tędy.

Na wstępie — dowiedziałem się od mego przewodnika, że dziedzic we dworze nie mieszka, bo jest inżynierem i pracuje w Warszawie w jakiejś fabryce kotłów parowych. Majątek — otrzymał „za żoną“. We dworze rezyduje tylko „pan rzundca“ i „pan pisorz“. Dziedzic wpada od czasu do czasu, kiedy go się najmniej spodziewają. Poza tym pouczył mniej mój informator, że trzeba mocno „walić“ do bramy, aż stróż usłyszy i pouwiązuje psy, które są ponoć bardzo złe.

Mimo, iż było nie później jak 8.30 wieczorem — cała ludność dworku (tj. wspomniani już oficjaliści i gospodyni czuwająca nad porządkami i wyżywieniem ich) kładło się już na spoczynek. Objaśniono mnie, że zwykle idą spać o dziewiątej, gdyż już o czwartej rano trzeba wstawać — kiedy służba folwarczna przychodzi do „zadawania“ bydłu paszy, doju itp. wstępnych czynności, od których zaczyna się na folwarku dzień pracy.

Porównywując swój zegarek z zegarkiem pisarza — ze zdumieniem spostrzegłem, że mój — pozostaje o pół godziny w tyle za tutejszym czasem „oficjalnym“. Kiedy zapytałem o przyczynę tego zjawiska — usłyszałem w odpowiedzi wyjaśnienie.

— Na folwarkach to tak jest, że zegar posuwa się o pół godziny na przód, żeby ludzie raniej wstawali do roboty.

W tumanach kurzu

Nazajutrz widziałem młóckę, przy napędzie lokomobili Dobrze, że jedynie kilkanaście dni w roku trwa ona. Gdyby trwała cały rok, ludzie zatrudnieni przy niej zachorowaliby na płuca; skutkiem namulenia ich szybszego i „skuteczniejszego“ niż: u rzeźbiarzy, kamieniarzy i młynarzy. Kurz, wydzielany przez młocarnie jest niemożliwy do zniesienia dla ludzi doń nie przyzwyczajonych. Na wierzchu młócarni stoją kobiety i młodociani podając snopy do trybów. Praca ta istotnie nie jest ciężka, jeśli się pominie ciężar straszliwego kurzu, który muszą znieść ich płuca.

Ordynariusze i „posyłki“

Robotnicy rolni zatrudnieni stale przez dwór dzielą się na dwie kategorie — „ordynariuszy“ i tzw. „posyłki“.

Stawki ordynariuszy, zagwarantowane im umową zbiorową przedstawiają się w ten nie wesoły, zaiste, sposób:

Roczne wynagrodzenie w gotowiźnie — zł 140, w naturaliach — 14 korcy zboża (12 korcy żyta, korzec pszenicy, korzec jęczmienia), mórg ziemi obrobionej pod kartofle, wyżywienie dwu krów i mieszkanie w dworskich czworakach.

Ordynariusz taki obowiązany jest — do całodziennej pracy „w konie“ i „zadawania koniom obroków“ każdego dnia w roku. Jedyny krótki odpoczynek we dnie — to przerwa obiadowa trwająca półtorej godziny.

Poza tym ordynariusz musi dysponować dwoma osobami zdolnymi do roboty, które mogłyby się zgłosić do pracy, jako „posyłka“, na każde żądanie dworu.

Posyłka jest płatna oddzielnie. Zarobek jej wyraża się sumą zł 0,65 dziennie w porze zimowej i 1 zł — w porze letniej, kiedy dzień jest dłuższy. Posyłki nie otrzymują żadnych dodatków w naturze.

— A co robi ordynariusz, który nie ma w swej rodzinie nikogo zdatnego na posyłkę? — pytam pisarza podwórzowego.

— I tak bywa. Wtedy musi taki kogoś do siebie zwerbować, dać mu utrzymanie, kąt u siebie i to co sobie od dworu zarobi.

Przymusowy celibat

Mój rozmówca jest wykwalifikowanym urzędnikiem rolnym. Skończył — szkołę rolniczą, odbył praktykę w Danii i zarabia... 60 złotych miesięcznie, oraz skromne utrzymanie. Jest on żonaty od lat kilku, ale z żoną nie żyje. Nie pytam — dlaczego. Sprawa — jednak wyjaśnia się sama.

— Nie mogę, panie jej tu sprowadzić, więc siedzi u rodziny. Nasz dziedzic nie zgodziłby się na to... Chce mieć kawalerów. Ani ja ani rządca nie moglibyśmy tu zamieszkać z żonami.

— A to dlaczego? — pytam zaintrygowany.

— No widzi pan — tak po kawalersku to nie prowadzi się żadnego gospodarstwa... Dziedzic woli żeby się nikt przy nim nie bogacił i nie porastał w pierze...

Nie wiem jak można się bogacić przy takich poborach i jakimi względami kieruje się ów ziemianin — dość że jego oficjaliści żyją w celibacie.

— A jak jest z ubezpieczeniem pracowników na wypadek choroby.

— Służbie folwarcznej zwraca dwór za lekarza i wydatki związane z leczeniem. Ja i rządca jesteśmy ubezpieczeni w ZUS. Cóż nam jednak z tego przyjdzie. Nie długo przekroczę piąty krzyżyk. Nikt nie chce starego, szczególnie przy takiej pracy, jaka jest na folwarku. I tak i tak — kij żebraczy po trzydziestu latach pracy na roli.

Rozlega się gwizd lokomobili. — To koniec przerwy obiadowej. Od strony stodoły poczynają sunąć worki na zgarbionych ludzkich plecach. W śpichrzu ludzie niosący je wydają sapnięcie ulgi i wysypują ich zawartość na „diunę“ zboża sięgającą pułapu. Pisarz na papierze przyczepionym ćwieczkiem do ściany, stawia przy każdym takim wysypaniu worka: pałkę, która oznacza — r a z. Podobną buchalterię prowadzi w stodole specjalny wysłannik dziedzica — student z Warszawy.

I do zmierzchu już sunąć będą przez dworski dziedziniec te worki ze zbożem. Tak — worki ze zbożem! Ludzie folwarczni są zbyt tani, aby ich wspominać warto.

GR.

Pamiętaj o bezrobotnych

Tydzień ubiegły na giełdach

Tydzień ubiegły przyniósł wprawdzie pewną poprawę w dziedzinie gospodarczej w postaci odprężenia w St. Zjednoczonych, ale trudności natury politycznej (sprawa Czechosłowacji) nie pozwoliły na powstanie większego ożywienia na giełdach.

Jak już wspomnieliśmy, sytuacja w St. Zjednoczonych, która początkowo wydawała się bardzo trudna wobec zdecydowanej opozycji kół gospodarczych w stosunku do programu „pump-priming“ Roosevelta, uległa pewnej poprawie. Część największych przedstawicieli przemysłu i finansów zgłosiło jak najściślejszą współpracę z programem prezydenta, a z pozostałymi (m. in. z Fordem i Ecclesem, prezesem „Federal Reserve Board“) rozpoczęto już rozmowy, które prawdopodobnie doprowadzą do pomyślnych rezultatów. W każdym bądź razie GIEŁDA NOWOJORSKA **powitała je zwyżką papierów, która szczególnie, jeśli chodzi o miedź i kauczuk przybrała poważne rozmiary.**

Ta zmiana nastroju na giełdzie nowojorskiej wpłynęła również na Londyn mimo, że preliminarz budżetowy na rok 1938-39 przewiduje około 30 milionów funtów szterlingów deficytu. Szczególnie w drugiej połowie tygodnia panowała NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ **tendencja bardzo mocna przy dużych obrotach. M. in. znacznym popytem cieszyły się akcje naftowe oraz fabryk samochodów i samolotów.**

Wobec zapowiedzi przedłużenia czasu pracy we Francji oraz bronienia obecnego kursu franka, kursy NA GIEŁDZIE PARYSKIEJ **zaczęły iść w górę.**

NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ **panowała raczej tendencja słaba. Wpłynął na to nie tyle brak zwyżki, ile coraz mniejsze obroty.**

Notowano (pierwsza cyfra z 23, druga z 30 kwietnia rb.): PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. prem. Poż. Inwest. I em. 83.63—83.00, II em. 82,50—82.00; 4 proc. prem. poż. dolarowa 42.50—42.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 69.25—67.75; 5 proc. poż. konwersyjna 70.50—70.00; 4 i pół proc. wewnętrzna poż. państwowa 65.75—65.00; 4 i pół Listy Zast. Ziem. 64.75—63.75; 5 proc. Listy Zast. m. Warszawy z 1933 r. 71.75—71.00; AKCJE: Bank Polski 115.50—115.50; Węgiel 29.75—29.75; Cukier 35.00—35.00; Ostrowiec 56.25—56.25; Starochowice 38.75—37.25; Modrzejów 13.75—13,25; Lilpop 70.75—69.75; Żyrardów 65.75—58.00 (bez kuponów za r. 1937)

Kursy ważniejszych dewiz zagranicznych kształtowały się jak następuje (pierwsza cyfra z 22, druga z 29 kwietnia rb.): Amsterdam 295.30—294.90; Londyn 26.46—26,43; Nowy York czek. 5.30⅛ — 5.30, kabel 5.30¼—5.30; Paryż 16.55—16.40; Stockholm 136.50—136.35; Zurych 121.90.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S. A.

W dniu 30 kwietnia rb. odbyło się pod przewodnictwem Zdzisława ks. Lubomirskiego 26-te zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S. A. Z przedstawionego akcjonariuszom sprawozdania wynika. że r. 1937 wykazał dalszy rozwój instytucji, co wyraziło się przede wszystkim w znacznym wzroście wkładów oraz wykonanych operacji bankowych. Po dyskusji i przyjęciu sprawozdań dyrekcji i komisji rewizyjnej Walne Zgromadzenie na wniosek Rady Nadzorczej udzieliło absolutorium władzom Banku za r. 1937.

Następnie Walne Zgromadzenie dokonało uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej oraz wyboru członków Komisji Rewizyjnej. W wyniku wyborów skład władz Banku pozostał bez zmiany. N. (648)

„Wiwat Sejm, Wiwat Naród, Wiwat wszystkie stany“

Serce myśli nieomylnie

Ongi i dziś — duch Narodu, kształtowanie uczuć, pojęć i dążeń

Powiedzenie, że: „Najpiękniej myśli jednak serce“ — można jeszcze rozszerzyć. Nie tylko najpiękniej, ale także: najszybciej i najtrafniej — nieomylnie.

O prawdzie tej można się przekonać w każdą rocznicę Ustawy Majowej.

Nie brak przecież przeciwników jej obchodu, a tym bardziej skłonnych do pomniejszenia uroczystości. Twierdzą oni, że to rzecz przebrzmiała, że dziś nie odpowiada wymogom życia, że nawet wówczas nie była zrealizowana.

Tak mówią, ale gdy w dniu rocznicy ujrzą maszerujące wojsko, okryte laurem sztandary, posłyszą śpiew — serce ich polskie bierze górę nad „mądrymi“ dowodzeniami. Wzruszenie, radość rozszerza im piersi, podnosi czoła, rozjaśnia oczy, uskrzydla myśli.

Nie rozumieją, lecz czują doniosłość wydarzenia, niezmierną jego aktualność i wpływ nieustający. Czują — to najważniejsze, ale warto, ale trzeba, aby także zrozumieli. Aby już nie tylko krytycy, lecz także zwolennicy a nawet entuzjaści świętowania rocznicy, uprzytomnili sobie należycie dlaczego Konstytucja Majowa stała, stać się musiała świętem narodowym, państwowym; dlaczego nad innymi, choćby najaktualniejszymi zawsze górować będzie.

Dzieł, ustaw dawnych nie można mierzyć szablonem pojęć i potrzeb współczesnych. Oceniać je trzeba na tle ówczesnych stosunków i możliwości, porównywać z tym, co w owej dobie było gdzie indziej.

Taka, jedynie racjonalna ocena i porównanie właściwe ujawni tę prawdę rzetelną, iż na kontynencie Europy nasza konstytucja była pierwszą, że Polska pod tym względem wyprzedziła wszystkie narody. Nie dziw więc, że gdy nasz „Naród wystąpił z Ustawą Majową, zdumiały się państwa i ludy nad mądrą i śmiałą reformy osnową bez cienia podstępnej obłudy“.

Bez obłudy i bez gwałtu. O całe niebo szlachetniej i mądrzej niż to gdzie indziej bywa, nawet w tych krajach, co w lepszych od naszego będąc warunkach, chlubią się postępem. Nawet mniejsze, wątpliwej wartości reformy, osiągano tam za cenę strumieni krwi bratniej, drogą walk okrutnych i przetargów ohydnych.

Na tym tle nasz sposób stworzenia reformy wywołał zrozumiały podziw. „Hołd pióra oddały Ustawie i berła, Albionu i Francji geniusze — bo w łonie Narodu urodziła się perła i Polak pokazał swą duszę“.

Ujawnił się na wskroś chrześcijański światopogląd Polaka, to od innych narodów głębsze i szczersze ujęcie, realizowanie nauki Chrystusa, że jedna zasada, że jedna i ta sama sprawiedliwość i miłość musi regulować życie zarówno prywatne, jak i zbiorowe, narodu i ludzkości.

I ujawniła się w pełni właściwość rasy naszej, która w obliczu zagłady zdobyła się nie tylko na odbór zbrojny, ale na sprawną przebudowę ustroju, na wewnętrzną naprawę.

W tym właśnie objawia się najgłębsza istota Konstytucji Majowej, że dała ona wierne a mocne świadectwo prawdzie, że równocześnie z upadkiem państwa odradzał się naród. To odrodzenie, z którego nie tylko wypływało, ale na które też wpłynęła konstytucja było gwarancją, że Polska mimo wszystko nie zginie, że nigdy się prawa do własnego bytu państwowego nie wyrzeknie, że prędzej czy później niepodległość swą odzyska.

Błędem jest mniemanie, jakoby Konstytucja Majowa nie miała wobec rozbiorów państwa, praktycznego znaczenia. W rzeczywistości odegrała ona bowiem olbrzymią rolę w procesie uświadamiania i zespalania się warstw społecznych. Każda jej rocznica pogłębiała uczucia patriotyczne, jednoczyła serca, podsycała wiarę w dzień wyzwolenia.

Konstytucja była zwiastunem Zmartwychwstania, tajemnicą odporności naszej w czasie niewoli, była cementem, który w mur nieskruszony wiązał gorące serca i kryształowe charaktery.

Dlatego też Konstytucja Majowa góruje i górować będzie nad dzisiejszymi ustawami. Dlatego też wskazania jej, że ofiarnością i zgodą budować trzeba Ojczyznę, że jedność i miłość jest źródłem siły, ten śpiew pojednania i zbratania powszechnego: „Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany“ wciąż grać będzie w sercach i duszach rodaków, bez względu na różne obozy. Gra i, daj Boże, wygra nam tę powszechnie upragnioną chwilę, kiedy wszystkie myśli zastrzelą się w jedno ognisko, w jeden hymn i czyn nowej potęgi i chwały. Wygra nam nowy tryumf zgody narodu, nowe zwycięstwo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

S. MACHALEWSKI

3.V.1791

Okno Zamku otwarto i ktoś chustką białą,
jak hasłem, powiał w oczy czekającym tłumom. —
Drżenie przeszło po masach... Miasto oszalało...
Krzyk wyzwolił się z piersi i w ulice runął.

Spod wieży zegarowej pochód się rozwinął —
jak słucki pas się mienią fraki i żupany —
karmazyny, fiolety barwną wstęgą płyną —
„Wiwat król! wiwat naród! wiwat wszytkie stany!“

W Racławicach, w Zieleńcach, pod Górą, Dubienką,
gdzie pola Maciejowic, gdzie praskie okopy,
na groblach błot raszyńskich — marły z bronią w ręku
za ustawę majową mieszczuchy i chłopy.

* * *

W ogrodzie Botanicznym cicho skrzypią kraty...
i w szepcie rozmów nikłe światełka migocą...
— Szpicle rankiem, jak co rok, znajdą świeże kwiaty
na ruinach świątyni położone nocą.

* * *

Poprzez lata niewoli czuły pokolenia,
jak relikwię bezcenną, to majowe święto —
jako symbol wielkiego rządu poświęcenia,
które, w imię miłości Ojczyzny podjęto.

Wszyscy wolni i równi w majestacie prawa!
bo Polska jest dla wszystkich, a nie dla
wybranych —
to powiada nam Wielka Majowa Ustawa —
dlatego właśnie wszystkie zjednoczyła stany.

KONRAD JEŻYCKI.

Krew nie ma ceny!

Nie wszystko robi się za pieniądze

— Panie doktorze, jestem gotów!

Młody chłopak wchodzi na salę operacyjną. Niedawno amputowano choremu nogę. Duże krwawienie pozbawiło go sił; uratować życie może tylko transfuzja.

Krwiodawca, student medycyny, kładzie się na wózku szpitalnym obok chorego, który leży nieprzytomny. Na małym stoliku między łóżkami, lekarz krzyżuje ich dłonie. W sali czuć zapach eteru i benzyny...

Lekarze i asystentka przystępują do pracy.

Obie dłonie chorego i krwiodawcy, zaciśnięte w pięść: — wzdłuż ramienia muszą wystąpić żyły, wyraźne i podatne do ukłucia. Doktór wbija igłę strzykawki choremu — krew sączy się powoli... Teraz, z kolei — w zdrowe ramię chłopca. Obserwują spokojną twarz studenta i twarz chorego o zapadniętych policzkach. Aparat transfuzyjny działa...

Mijają minuty... Lekarz liczy głośno centymetry sześcienne przetoczonej krwi.

— 250... — szepcze asystentka.

— Potrzeba 300 — mówi lekarz, ale asystentka coś jeszcze po cichu dodaje: — „Chory nie będzie mógł zapłacić tyle... Jest niezamożny...“

„Ofiaruje swą krew“

Jest chwila ciszy, którą przerywa spokojny, ale stanowczy głos leżącego studenta:

— Panie doktorze, proszę wziąć wiele potrzeba... proszę się z tym nie liczyć...

Nie wiem dlaczego jestem wzruszona... Dla lekarza bowiem i asystentki — hojność krwiodaców — to taka zwykła rzecz! A szczególnie u studentów!

Oto cud techniki medycyny: Żywa tkanka wprowadzona do wycieńczonego i zniszczonego ciała odbudowuje go na nowo.

W tej chwili chory przytomnieje... Można powiedzieć bez przesady, że różowieją mu, wraz z dopływem świeżej krwi policzki, oddech staje się głębszy.

— Jak ciepło... — mówi szeptem, a ja staram się nie patrzeć na młodego studenta, bo wiem i domyślam się, że stało się to kosztem jego własnej krwi, jego istotnych soków.

300 cm. — półtorej szklanki krwi!

— Skończone — mówi lekarz.

Chory zanim jeszcze dłonie ich się rozłączą, ściska rękę swemu wybawcy. Student oddaje uścisk serdecznie... Czeka nań teraz zorganizowana opieko Ośrodka: koniak, gorący obiad i — pieniądze.

Ale czy można opłacić część oddanej swej siły i swoich żywotnych soków?

— Krew jest bez ceny, tak jak bez ceny jest życie.

Nie wszystko robi się za pieniądze

Rozmawiam później w Kole Medyków z tym dzielnym chłopcem i nie mogę się oprzeć powtórnemu wzruszeniu, gdy patrzę, z jakim uśmiechem szczerego zadowolenia słucha informacji lekarza o polepszeniu się stanu zdrowia chorego.

— Czy nie czuje się Pan trochę osłabiony? — pytam, ale student uśmiecha się swobodnie.

— Przy pierwszej transfuzji bałem się wstać, żeby nie zemdleć i nie zrobić sobie wstydu. Teraz idzie już lepiej... Zresztą — dziś — dałbym więcej jeszcze, gdyby było potrzeba!

— Ale przecież nic Pan za to nie dostanie! — wyrywa mi się mimo woli.

— Nie wszystko robi się za pieniądze... — mówi spokojnie student, a ja w odpowiedzi mogę mu tylko mocno uścisnąć rękę.

Trochę informacji

Odwiedzając Ośrodek Krwiodawców przy ul. Czerwonego Krzyża widzę kilku tych młodych dawców krwi, którzy też b. chętnie opowiadają o sobie.

Są to przeważnie w 90 proc. akademicy.

Dlaczego tak jest, nie trudno będzie zrozumieć, gdy weźmiemy pod uwagę — nie tylko motyw zarobku, ale i fakt że najszlachetniejsze pobudki w człowieku powstają w wieku młodzieńczym, nie zależnym — w okresie studiowania.

Chętnych dla „szafowania“ krwią dla ojczyzny i dla bliźnich jest w tym wieku b. dużo!

W Warszawie jest około 500 krwiodawców. Pokrywają oni w zupełności potrzeby stołecznych szpitali i klinik. Nie każdego jednak „ochotnika“ krew się nadaje do użytku. Nie dość być zdrowym—zdrowie bowiem zgłaszających się bada co pewien czas komisja lekarska, ale krew stosowana w tansfuzji, musi posiadać pewne właściwości, wedle których dzieli się na 4 grupy: O, A, B, i AB.

Krew O — jest — według opinii „fachowców“—najwartościowsza, bo nadaje się dla każdego chorego. Grupy A, B i AB mogą być stosowane chorym jedynie tej samej grupy.

1 cm^3 za 40 gr.

— Wiele krwi można przetoczyć najwięcej?... — pytam jednego z tych dzielnych chłopców.

— Najwyżej do 500 cm tzn. pół litra. Czasem zdarza się i więcej, ale to rzadko...

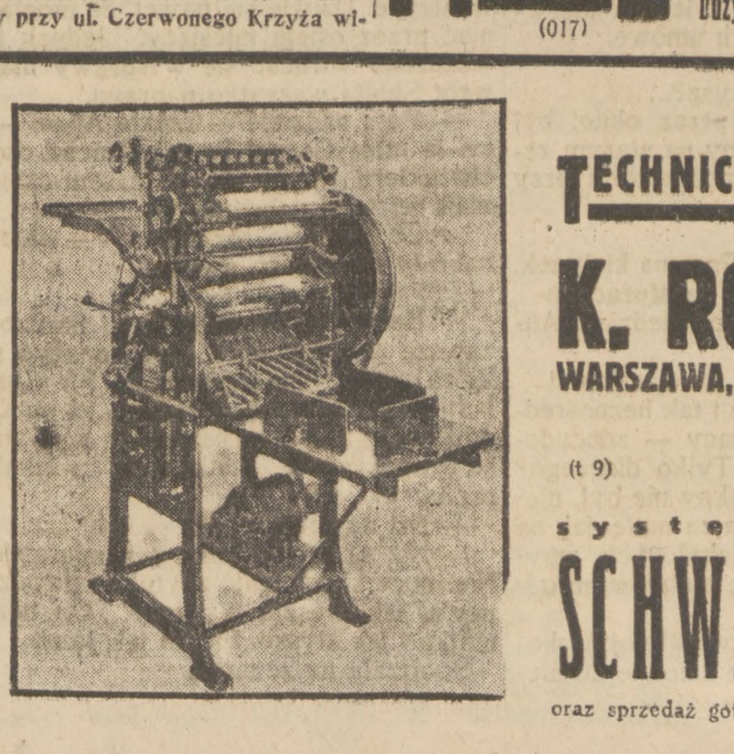
— A teraz na zakończenie tej miłej wizyty u Panów — chciałabym wiedzieć, jak często i wiele „zarabia“ krwiodawca?

— Są, szczególnie wśród studentów, fachowi krwiodawcy, ci, co dają krew stale, tzn. co miesiąc lub półtora. 1 cm krwi kosztuje 40 gr. Przeciętnie daje się 250 cm na miesiąc, więc wynosi to 100 zł. To wszystko...

Tak, 100 złotych byłoby zbyt małą rekompensatą, gdyby nie ta wielka wdzięczność chorych, jaką czują dla swoich wybawców.

Bo przecież nie wszystko robi się za pieniądze! — jak powiedział ów student. (M. K.)

Czytajcie Nowa Rzeczpospolitą



Valentine Williams

Za żółtymi drzwiami

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

ROZDZIAŁ I.

CZŁOWIEK, KTÓRY MA UMRZEĆ.

Alina Innesmore lekkim krokiem szła przez Mayfair Row. Dzień, który miał być tak tragiczny w jej zyciu, zapowiadał się jak najpięknej.

Dziś wieczorem między godziną dziesiątą a jedenastą lady Julia Rossway, u której bawiła w gościnie, miała ją wprowadzić na dwór królewski.

Mayfair Row, dzielnica dawnych stajen i zajazdów, tonęła w samotności i ciszy. Bruki z białego granitu i przy ścianach kółka do uwiązywania koni, przypominają te czasy, kiedy możni panowie i piękne panie, zamieszkujący pobliskie rezydencje za skwerem, trzymali tu swoje konie i pojazdy. Dzisiaj v. stajniach i wozowniach stoją samochody.

Mimo blasku majowego słońca jakiś jasnowidz może wyczułby podmuch śmierci, unoszący się nad dachami pobliskich budynków i krzyknąłby przeraźliwie na widok domu o żółtych drzwiach. Ale przeczucia tego rodzaju nie idą w parze z młodym wiekiem, a najbliższa przyszłość, która się odsłaniała przed Aliną, to wieczór w pałacu królewskim, suknia, uczesanie i skomplikowany ceremoniał dworski.

Nie przeczuwając bliskiej tragedii nie przyśpieszyła kroku dochodząc do domu, w którym mieszkał Barrasford Swete. Gdy służący wybiegł z polecenia pana, aby ją poprosić, spokojnie weszła za nim do domu.

Był to dom z żółtymi drzwiami.

Swete był idealnym lokatorem. Kawaler, bliski przyjaciel rodziny Rossway'ów, żył z wszystkimi jej członkami w bliskiej przyjaźni. Nazywali go zdrobniale Barry. Rodney, młodszy syn Rossway'ów i Gerry, jego bratowa, której mąż przebywał w swych posiadłościach w Kenya, w Afryce południowej, opowiadali Alinie mnóstwo szczegółów o Barry'm.

Od chwili poznania Alina poczuła dla niego wielką sympatię. Fakt, że Barry wiele lat spędził w Ameryce, był pierwszym ogniwem ich przyjaźni. Sir Charles poznał Swete'a w New Yorku, a oceniając jego nieprzeciętną znajomość sztuki, zaprosił jako doradcę, przy umeblowaniu Frant House'u.

Jak wygląda człowiek, któremu śmierć gwałtowna przeznaczona?... Na próżno Alina Innesmore szukać będzie w pamięci na tak żywej i pociągającej twarzy Barry'ego oznak, które by zdradziły przeczucie tragicznego losu.

Poza tym żadnych ostrych barw, żadnych błyszczących ozdób. Gładkie ściany, gładki puszysty dywan, na którym w nocy rozleje się ciemna plama krwi.

— Proszę wejść — zawołał, gdy na progu stanęła elegancka sylwetka dziewczyny w czarnym kostiumie.

Ucieszył się jej widokiem i ona to odczuła. Każdej osobie, z którą obcował, dawał odczuć, że jej obecność jest dlań najprzyjemniejsza.

Podniósł się i kulejąc podszedł do niej.

— Coś ty sobie zrobił? —spytała, patrząc na jego nogę.

— Zerwałem sobie ścięgna na gimnastyce i musiałem wrócić taksówką. Doktór kazał mi parę dni poleżeć. Żałuję, że nie zobaczę cię przed wyjazdem na dworskie przyjęcie.

— Typowy Barry — pomyślała z wdzięcznością. Znała go dobrze: nigdy w spoczynku, zawsze w ruchu wywołanym artystycznymi zainteresowaniami. Uwięzienie w domu, w tak ładny poranek, musiało być dla niego prawdziwą udręką. A jednak pierwsza troska była o nią, o tę błahą ich umowę.

Przysunął Alinie krzesło.

— Usiądź choć na chwilę. Słyszysz?...

Metaliczne dźwięki dochodziły przez okno, był to zgrzyt uprzedzający bicie godziny na starym zegarze, jedynym starym sprzęcie, pozostałym przy dawnej remizie.

I dwunasta wybiła.

— Dwunasta — rzekł Swete. — Pora na kieliszek, może coctail? Roberts! — zawołał na służącego.

— Tylko nie dla mnie, Barry — powiedziała Alina stanowczo.

— Głupstwo, kochanie, to ci nic nie zaszkodzi.

Uśmiechnął się do niej serdecznie i tak bezpośrednio. — Człowiek dziwnie pociągający — zdecydowała przy pierwszym spotkaniu. Tylko dlaczego? — tego nie potrafiłaby określić. Piękny nie był, nieregularne rysy, nos za szeroki, usta za małe: jak na mężczyznę, o wargach z lekka odchylonych, zmysłowych, kuszących, włosy falujące o stalowym odcieniu.

W poczuciu wpływu, jaki Swete wywierał na kobiety, nawet służące uśmiechały się zalotnie do niego, Alina obawiała się, aby jej nie uważał za panieneczkę, nie godną uwagi. Lecz po bliższym poznaniu okazał się bardzo sympatyczny i wyrozumiały dla niej.Rozczulało ją to, że więcej niż ktokolwiek starał się usuwać wszystkie trudności, które ją jako cudzoziemkę mogły spotkać w małym światku rodziny Rossway'ów, tak dla niej obcym.

Znów spotkała się z jego wdzięcznym uśmiechem.

— Szczerze mówiąc, wiesz, że muszę uważać. Nie może mnie poprzedzać przed obliczem królewskim zapach ginu, czy wyobrażasz mnie sobie w obecności Ich Królewskich Mości w stanie lekkiego podchmielenia, ze strusim piórem, wiszącym nad lewym okiem? — Tu komicznym ruchem ściągnęła sobie kapelusz na bok i roześmiała się wesoło.

Chiński parawam przy drzwiach poruszył się z lekka. Ukazał się służący.

— Już nic, Robercie — oddalił go Barry ruchem ręki i powrócił do rozmowy z Aliną.

— Dziś zobaczysz lady Julię w najlepszej formie. Wspaniała, prawdziwa wielka dama, jakich jest już mało.

Alina westchnęła z zachwytu.

— Ona jest po prostu cudna! Wczoraj, gdy przymierzała suknię, wyglądała na królową. A dla mnie tak uprzedzająca! Gdybym była jej rodzoną córką, nie zadałaby sobie więcej kłopotu, abym miała wszystko co potrzeba.

— Masz rację, Julia jest nadzwyczajną kobietą. Nikt by nie pomyślał, że ma dwudziestosześcioletniego syna.

— Czy Sholto ma już na prawdę dwadzieścia sześć lat?

— Na pewno. Jest o rok starszy od Rodney'a, który ma dwadzieścia pięć. Ale, ale... czy Gerry miała wiadomości od męża?

— Nic, od czasu jak wylądował w Neapolu, a to już tydzień temu. Nie uważasz, że wy Anglicy, jesteście bardzo dziwni? Trudno znaleźć tak zżytą rodzinę jak Rossway'owie. A oto Sholto wraca z Afryki po roku niebytności i zaraz wyrusza w samotną podróż do Włoch. I nikt się temu nie dziwi. A Rodney mówi: „Sholto zjedzie nam tu pewnego pięknego poranku“ Mógłby się pośpieszyć i przyjechać. Tak bym chciała go poznać, tyle o nim słyszałam. Kogo on przypomina? Czy podobny do Rodney'a?

— Ogólnie tak, ale nie jest tak piękny. Charakterami różnią się zupełnie. Rodney poszedł za matką, Sholto za ojcem. Praktyczny człowiek interesu.

— Bardzo zakochany w żonie, prawda?

— Przypuszczam, Pobrali się dopiero przed rokiem. Lecz do czego zmierzasz?

Opuściła torebkę na kolana i założyła nogę na nogę.

— Może nie powinnam ci mówić o tym, ale Gerry wczoraj szlochała całą noc.

Swete podniósł głowę i zmarszczył brwi.

— Z jakiego powodu?

— Nie chciała mi powiedzieć. Pewno przez Sholta. Powinien by już wrócić. Jest przecież jej mężem, i...

Przerwał jej:

— Wspomniałaś o tym komu innemu?

— Właściwie nie.

— To dobrze. Wszystko się samo zwykle układa w tego rodzaju nieporozumieniach. Sholto sam sobie winien, jeśli ich drogi się rozchodzą. Jak można było liczyć, że taka młoda kobieta wytrzyma w Afryce. Dziwię się nawet, że mogła tam wytrzymać przez osiem miesięcy. Jednak nigdy nie jest wskazane wtrącać się w sprawy małżonków. Powrót Sholta wszystko naprawi.

— Mam nadzieję — rzekła Alina. — Wiesz, Barry, ja lubię Gerry. To taka zacna osoba i tyle ma charakteru. Nie myślisz? Czasem czuję, że niedoceniają jej tutaj należycie.

— Co przez to rozumiesz? — ciemne jego oczy nabrały miększego wyrazu.

Zawahała się:

— Bezwątpienia są dla niej bardzo dobrzy, ale zawsze ona jest obcą. Trudno zżyć się z rodziną, która sama sobie wystarcza. Sir Charles uwielbia lady Julię, lady Julia przepada za sir Charlesem. Co do Rodney'a, jestem pewna, że woli wieczór spędzić w towarzystwie matki, niż z jakąkolwiek inną osobą.

— Niż nawet z tobą?

— Niż nawet ze mną — zaśmiała się szczerze. — Nie mogę się chwalić zbytnim powodzeniem u Rodney'a, jak zresztą wszyscy. On namiętnie kocha matkę i jak słyszę, Sholto tak samo.

Spojrzała na zegarek.

— Muszę uciekać, mam tysiąc rzeczy do załatwienia.

— Jeszcze chwileczkę, Alino. Opowiedz mi o sukni. Nie mógłbym jej zobaczyć? — I nie czekając odpowiedzi, ciągnął dalej: — Co będziesz robić po dworskim przyjęciu?

— Pojadę do fotografa, Gerry mi będzie towarzyszyć, a potem mnie odwiezie do ambasady amerykańskiej, gdzie spotkam Bryce'ów.

Poważna twarz Barry'ego rozjaśniła się.

— Wspaniale, wstąpcie do mnie na chwilę po drodze, chcę zobaczyć twoją suknię. Poczekam na was.

— Doskonale.

Przesłała ręką pocałunek człowiekowi, który miał umrzeć i wybiegła na schody.

ROZDZIAŁ II.

ŻONA SHOLTA.

W drodze powrotnej myśli Aliny zaprzątnięte były jedynie osobą Gerry. Barry miał rację. Alina nie pojmowała jeszcze jasno, jak to tam wyglądało jej życie w Kenya. Ale trudno było sobie wyobrazić Gerry gdzie indziej, niż na wystawach salonów mód, lub dancingach, głównych miejsc zebrań towarzystwa londyńskiego. Biedna Gerry, taka pełna życia, tak wybitnie indywidualna osóbka... Tam w Kenya musiała się czuć o wiele bardziej nieswojo, niż tu we Frant House. Alina żałowała jej.

Skręcając na rogu ulicy ujrzała nieco zniszczony samochód Gerry pod bramą Frant House'u. Westchnęła: biedna Gerry. — Jak dobrze rozumiała, że się w Barrym można kochać. — Ale on też — osądziła — jest pod jej urokiem, cóż dziwnego... taka promienna istota, pełna życia! I taka szykowna kobietka. — Alina westchnęła znowu, ale tym razem z lekkim uczuciem zazdrości: — Jak to cudownie być przedmiotem miłości Barry'ego Swete'a.

Główne drzwi Frant House'u były na rozcież otwarte. W hallu Alina zobaczyła Rodney'a. Przeszłaby obok, kiwnąwszy mu tylko głową, gdyż uważała, że z całej rodziny Rossway'ów on miał jej najmniej do powiedzenia. Nie czuła do niego sympatii, był takim stuprocentowym Anglikiem.

Alina wolałaby utrzymywać przyjaźniejsze stosunki z Rodney'em, ale odnosiła wrażenie, że on uważa ją za niekulturalną Amerykankę. A to było nie do zniesienia! Teraz, gdy przechodziła przez hall dostrzegła w lustrze twarz Rodney'a.

Oczy patrzały błędnie przed siebie, a na czole widniały głębokie bruzdy. Pięści miał kurczowo zaciśnięte.

— Na miły Bóg, Rod! — wykrzyknęła. — Co się stało?

— Jak się masz, Alino — odrzekł obojętnie.

— Co się stało? Wyglądasz tak, jakby ci się duch objawił!

— Nic, nic, ja tylko myślałem...

Zaśmiała się młodzieńczym, dźwięcznym śmiechem.

— Biedni autorzy! Ciężką sprawą musi być budzić w sobie potrzebne natchnienie! Czy nie idzie ci pisanie?

Rod spojrzał z uśmiechem w niewinne, modre oczy dziewczęcia.

— Coś w tym rodzaju... — i zamilkł. Zmieniając ton zapytał: — Czy nie wiesz, gdzie jest Gerry?

— Nie ma jej na górze? Miała pomagać Cox przy sukni lady Julii. Tej na dziś — wiesz...

— Na dzisiaj?..

— Nie mów mi, żeś zapomniał, że mam być przedstawiona u dworu!

— O, Boże!... Tak jest, naturalnie.

Alina westchnęła.

— Chciałabym być tak spokojna, jak wy wszyscy, Rodney! A jestem wprost przerażona. Mam cudną toaletę i zdaje mi się, że pióra doskonale się uwydatnią! Ale ten ukłon! Sztywnieję na samą myśl... Lady Julia, ona to robi z taką łatwością, gotowam się założyć, że po milionie podobnych uroczystości jeszcze bym nie potrafiła dać sobie rady... Ale, czy zobaczysz nas przed odjazdem? Pojedziemy nie wcześniej, jak o wpół do ósmej.

Odpowiedział niewyraźnie, jakby sam do siebie:

— Mam obiad na mieście — w razie gdybyśmy się nie widzieli — szczęść Boże, Alino! Bacz, abyś nie upadła na nos przed Ich Królewskimi Mościami.

— Panie — odpowiedziała uroczyście, staroświeckim stylem, zginając kolana w głębokim dygu — honor waszego domu jest bezpieczny w rękach uniżonej sługi.

(Dalszy ciąg na stronie 8-ej)

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN TAO" próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za prenumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

Gama M. Typ Byka. Ludzie spod tego znaku na ogół harmonizują uczucie z rozumem. Małżeństwo, miłość, przyjaźń i zmysłowość są podstawą ich życia. Działają po dokładnym namyśle. Trochę materialiści o dużych zdolnościach praktycznych. Cechuje ich silna wola, upór, energia, wytrwałość i stałość. Nie narzucają się. Grzeczni, spokojni, skryci, ale towarzyscy trzymają się na dystans. W pracy powolni, dokładni, pedantyczni. Nierzadko bardzo despotyczni. Sztuka ich pociąga. W małżeństwie samowolni, autorytatywni, ale hojni i oddani swej rodzinie. Pismo Pana wykazuje optymizm mimo dość ciężkich przeżyć. Spory talent organizacyjny. Oszczędność. Rozum, ambicja i zazdrość. Przykre kłopoty materialne uregulują się u Pana całkowicie i mocno w sensie Pana pragnień. Trochę lepiej będzie już latem tego roku, decydującym jednak w tym względzie jest rok przyszły. Natomiast sprawy rodzinne i uczuciowe przedstawiają się znacznie gorzej. Tu czekają Pana duże niespodzianki, zawody, rozłąki. Najbliższy okres w ogóle dość ciężki.

Jerzy Jan B. Typ Byka. Ogólna charakterystyka jak wyżej. Skorpion-nastrój kieruje i wpływa na charakter pisma, dowodzi to dysharmonii i wewnętrznej. Warto tę sprawę uregulować. Pismo wykazuje jeszcze trochę egoizmu, lecz sporo uczucia choć ogromną zazdrość. Proszę mniej poddawać pod cudze wpływy.

Bolesław Wulf. Typ Panny. Ludzie pod tym wpływem są na ogół o charakterach dość niewieścich, biernych, miękkich. Melancholijni, pesymiści, bardzo wrażliwi, jednak praktyczni, pracowici, bystrego rozumu o dążeniach materialnych i zdolnościach handlowo - kupieckich. Chętnie uczą się, poświęcają się nauce i piśmiennictwu. Metodyczni, dokładni. Chętnie plotkują, krytykują w ostrej, zjadliwej formie. Brak odwagi, duża lękliwość. Zdolności medialne, duża intuicja, którą się powinni kierować w życiu. Powodzenie zdobywają przez osobiste wysiłki. Łatwo dostosowują się do istniejących warunków. W znaku tym dużo znaczą aspekty, jakie były w chwili narodzin, stwarzają one inne właściwości, potęgujące lub osłabiające zalety i wady charakteru. Trzeba wzmocnić wolę i zapanować nad nerwami. Zależność materialna minie u Pana, lecz więcej wytrwałości i wysiłku musi Pan dać z siebie. Więcej proszę myśleć o sobie niż o innych. Radzę unikać spraw uczuciowych, gdyż te jak wyczuwam nie przyniosą Panu szczęścia.

Stanisław Hajdosz. Typ Panny. Charakterystyka jak wyżej. Pismo Pana wykazuje skłonności do melancholii, nieśmiałość, skrytość i krytycyzm. Sprawy materialne ułożą się Panu dość łatwo, gdyż będzie Pana popierać ktoś na poważnym stanowisku. Ewentualnie ożeni się Pan dopiero około 40 roku życia, ale wyczuwam raczej samotność.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Aczkolwiek już po dniu czerwonego „święta", przecież warto wrócić myślą do tego dnia, bo działy się wówczas wypadki, które uszły uwagi szerokich sfer społeczeństwa. Istnieje taki pan Jan Obodyński, któremu pomieszały się w głowie pojęcia o międzynarodówkach i nacjonalizmach (nie tylko jemu jednemu) i urządził również przez miasto pochód. Ponieważ partia przezeń założona ma tendencje narodowo - międzynarodowo - socjalistyczno - chrześcijańsko - totalistyczno - demokratyczno - społeczne i tylko sam pan Obodyński tymczasem do niej należy, wyszedł więc

WÓDZ I CAŁY OBÓZ W JEDNEJ OSOBIE

z czerwoną chorągiewką na pochód. Szedł z ulicy Ceglanej i dotarł na plac Teatralny. Przed ratuszem cała partia w osobie wodza padła na kolana i zaczęła odmawiać modlitwy za wszystkich poległych całego świata od początku jego istnienia.

Ale cóż, zjawił się policjant i kazał się pochodowi rozejść, grożąc w razie nie posłuchania rozproszenie przez zmotoryzowane oddziały policji, bowiem pochód nie był zgłoszony u władz. Partia pana władzy posłuchała i rozeszła się biorąc chorągiew pod pachę.

Nie wszystko jednak jest bezpieczne brać pod pachę. Lejb Rawski ściągnął ze straganu szewca Dawida Sakla na bazarze Różyckiego parę obuwia i wziąwszy pod pachę odszedł

JAKBY NIGDY NIC.

Przeszedł nawet koło policjanta, ale że to nie była czerwona chorągiew jeno para kamaszy, więc „pan władza" nie zwrócił nań uwagi. Trzeba trafu, że Lejb Rawski przyszedł po raz drugi do Dawida Senkla, by znowu w taki sam sposób dojść do nowej pary obuwia. Tym razem jednak ukrył skradzione kamasze nie pod pachę, ale trzymał

W RĘKU, POZA PLECAMI.

To już było mocno podejrzane. Policjant poznał się na komedii i Rawskiego zatrzymał.

Z tymi zatrzymaniami niektórzy ludzie mają krzyż pański. Fabrykanci czasami zatrzymują robotników zarobki. Policjanci zatrzymują na ulicach zbyt swawolne i hałaśliwe kobiety, albo pijaków. Czasem złodziejów. Kiedyś krowa na moście Kierbedzia

ZATRZYMAŁA TRAMWAJ.

Nie chciała iść do rzeźni i popędzacz stoczył z nią walkę. Zwyciężył dopiero przy pomocy policjanta.

Teraz znowu do władz zwrócili się fabrykanci wód sodowych żądając, aby te zatrzymały aparaty Geislera, które służą do produkcji wody sodowej na sposób domowy. W aparaty takie zaopatrzyli się niektórzy sklepikarze i niektóre owocarnie, produkując do detalicznej sprzedaży produkt własnej roboty. Fabrykanci wody sodowej powiadają, że aparaty Geislera w sklepach są... owszem, może i praktyczne, może nawet higieniczne, ale

POWIĘKSZAJĄ BEZROBOCIE,

bo fabrykanci muszą przez to redukować personel. A tak by chcieli chociaż na pewnym odcinku życia gospodarczego ulżyć doli bezrobotnych...

Na zimę sami redukują, ale o tym w memoriale do władz domagającym się wyrzucenia na szmelc konkurencyjnych aparatów, nie wspomnieli ani słowa.

J. J.

Skomplikowana historia imion i nazwisk

Absolutne imienniczki

Kto zawinił, adwokat czy praczka

Wśród zanotowanych w kartotekach policyjnych osób karanych za drobne wykroczenia jak wywołanie awantury w sklepiku i jakąś drobną kradzież bielizny ze strychu figuruje nazwisko Antoniny Cieplińskiej z Marymontu. W tych dniach Cieplińska znowu coś nabroiła i policja wezwała ją do złożenia zeznań. Zgłosiła się elegancka pani, pełna oburzenia, jak można było fatygować ją w sprawie, z którą napewno nic nie ma wspólnego. Przybyła Cieplińska jest żoną urzędnika państwowego.

Przodownik trochę się tym speszył, ale postanowił rzecz wyjaśnić.

Na podstawie kartotek urzędu śledczego ustalono, że wszystko jest w porządku, bowiem figuruje tam właśnie ta sama Antonina Cieplińska, której matka i ojciec mają te same imiona, zresztą zgadzała się data urodzenia. Mimo to przybyła twierdziła, że o niczym nie wie. Dalsze dochodzenie ujawniło, że w Warszawie mieszkają dwie Antoniny Cieplińskie i obie mają rodziców o tych samych imionach, obie też urodziły się jednego i tego samego dnia. Była tylko różnica w urzędach wydających dowody osobiste obu kobiet. Jednej, praczce z za wodu, dokument wystawiała w początkach istnienia państwa polskiego dyrekcja policji w Krakowie, drugiej — wydział ewidencji ludności m. Warszawy.

Ten dziwny zbieg okoliczności spowodował, że wszczęto dochodzenie w celu wyjaśnienia sprawy, bo może za chodzi jakieś nadużycie dokonane przy wydaniu dowodu osobistego praczce Antoninie Cieplińskiej. Wezwano praczkę i poddano badaniu. Oświadczyła, że urodziła się w Kownie, rodzice pomarli na Wileńszczyźnie, a dowód osobisty wyrabiał jej adwokat, który już nie żyje i nie może wyjaśnić w jaki sposób dowód osobisty urodzonej w Kownie Cieplińskiej wydany został przez policję krakowską. Może dowód osobisty jest fałszywy? Skomplikowana ta historia jest przedmiotem dochodzenia policyjnego.

A żonę urzędnika Cieplińską przeproszono.

Na „Anschluss"

Przestępstwa mają też swoją aktualność

Oszuści warszawscy umieją chwytać, jak się to mówi, koniunkturę za łeb. „Anschluss" austriacki natchnął znanych i notowanych złoczyńców Fajwla Goldmana i Jakuba Sempolnera do nowych wyłudzeń grosza z naiwnych współwyznawców.

Poczęli obaj obchodzić zamożniejszych kupców i przemysłowców, legitymując się listami poleconymi znanych za granicą osób, które działały rzekomo w jakimś tajnym komitecie niesienia pomocy zbiegom z Wiednia. Tajność komitetu wypływa z prześladowań Gestapo.

Dwaj wyżej wymienieni spryciarze zapraszali upatrzone ofiary na konferencję poufną z obawy przed Gestapo, która „ma wszędzie swoich ludzi, nawet w Polsce", jak wmawiali w naiwnych. Potem prosili o ofiary, „dużo ofiary", bo „nieszczęśliwych jest bardzo wielu", a któż ich teraz wspomoże, jak nie swoi?

No i zbierali grubszy grosz, aż powinęła im się noga, gdy trafili na kogoś, kto akurat był w bliskich stosunkach z osobą, na którą się oszuści powoływali i znał charakter jej pisma. Jak się wyjaśniło listy były sfałszowane, a sprytni Goldman i Sempolner bawili się w pierwszorzędnych restauracjach w towarzystwie licznych kompanów i wesołych dam.

Teraz bawią się solo oglądaniem chmur przez zakratowane okno.

Limuzyna pryncypała

nie może służyć do nauki jazdy

Pewien kierowca nazwiskiem Stanisław Listek postanowił limuzynę swego pryncypała, dyrektora jednego z banków warszawskich, wykorzystać dla celów zarobkowych. W tym celu ogłosił wśród kolegów, żeby poszukali mu kandydatów do nauki szoferstwa. Sam zresztą starał się o nich wśród znajomych. Zjednawszy sobie kilku uczniów, przystąpił do praktycznych wykładów nauki.

Ale trzeba trafu, że jego szef wyjechał w towarzystwie znajomych za miasto. Było to w ub. niedzielę z rana podczas ładnej jeszcze pogody, bo po południu, jak wiadomo, lało jak z cebra. Wracając do Warszawy dyrektor ujrzał z okna limuzyny znajomych swoje auto na wale Miedzeszyńskim. Przy kierownicy siedział jego Listek, a auta zaś czterech nieznanych mu młodych ludzi. Listek uczył ich jazdy.

Rzecz się wydała i Listek nie tylko stracił chleb, ale w dodatku będzie ukarany administracyjnie za pozwolenie prowadzenia maszyny osobom nie posiadającym prawa jazdy.

Trup w sporze

o podział majątku

We wsi Feliksów, powiatu gostynińskiego, między Stanisławem Jaskólskim, a jego szwagrem, Zygmuntem Komorowskim istniały już od dłuższego czasu spory na tle podziału majątku.

W dniu wczorajszym doszło między nimi do awantury, a następnie za żartej bójki. W pewnej chwili najemnik Jaskólskiego, Antoni Wróblewski schwycił orczyk i zadał Komorowskiemu cios w tył głowy kładąc go trupem na miejscu.

Pociągi popularne

na wystawę lotniczą

Z Warszawy i wszystkich większych miast Polski uruchomione będą pociągi popularne na wystawę lotniczą, która otwarta będzie w dniu 18 bm. we Lwowie. Na wystawie też znajdą się, jak wiadomo najnowsze typy samolotów.

Trzy tysiące „gandystów"

proklamuje strajk

Na jutro naznaczono strajk chałupników tzw. „gandystów". Są to ci, którzy wyrabiają miękkie pantofle letnie i zimowe.

„Gandyści" domagają się podwyżki zarobków co najmniej o 25 procent, gdyż dotychczasowe ich wynagrodzenia są śmiesznie niskie. I tak np. za robotę pary pantofli skórzanych dostają 1,45 zł. Strajk obejmuje około sto zakładów sprzedających, bądź wyrabiających pantofle u siebie.

Strajkować będzie około trzech tysięcy „gandystów".

Czy młodzież

może należeć do stowarzyszeń?

Kuratorium szkolne wyjaśniło, że młodzież szkolna, za wyjątkiem szkół wyższych nie może należeć do stowarzyszeń. Natomiast młodzież może zakładać własne stowarzyszenia w obrębie szkoły, które mogą być mieszane.

Natomiast w stowarzyszeniach wyższej użyteczności młodzież może uczestniczyć w specjalnych oddziałach

Pogoda

Dziś w dzielnicach południowych pogoda o zachmurzeniu dużym z przelotnym deszczem i lekką skłonnością do burz.

Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie umiarkowane. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane lub słabe wiatry z przewagą kierunków północnych. Widzialność dość dobra. Podstawa chmur niskich od 300 m na południu do 600 m. na północy Polski

JAK ONA TO ROZUMIE.

Kupiec: To nieładnie, proszę pani. U mnie kupuje pani na kredyt, a u konkurenta za gotówkę.

Pani: Tak ale za to kupuję u pana znacznie częściej.

6.15–24.00 RADIO

1938 r.

WARSZAWA I.

8.00 Pieśn „Bogurodzica"; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Koncert; 9.00 Regionalna transmisja z Cieszyna; 10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3 Maja"; 10.40 Płyty; 11.45 Pogadanka aktualna; 11.57 Hejnał z Krakowa; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 „Trzeci Maja w polskim Cieszynie; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.30 Przemówienie Prezydenta R. P.; 14.50 „Witaj Maj — Trzeci Maj" audycja dla dzieci; 15.10 Audycja dla wsi; 15.35 Idzie żołnierz borem lasem; 16.15 Start do biegu narodowego 3 Maja; 16.25 „Na swojską nutę"; 18.00 Płyty; 19.00 „Pan Tadeusz" Mickiewicza; 19.30 „Jadwiga, królowa polska"; 21.00 Zbiorowa audycja sportowa; 22.05 Muzyka taneczna; 22.55 Ostatnie wiad dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

14.30 Przemówienie Prezydenta R. P.; 14.50 Płyty; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Muzyka salonowa; 21.30 Płyty; 22.00 „Skarga kobiety" monolog: 22.15 Koncert solistów; 23.05 Płyty.

który jednak nie zawsze jest należycie oceniany.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.35 Ryga. Koncert muzyki polskiej z ok. święta narodowego.

18.30 Radio Romania. „Zmierzch bogów" opera Wagnera (tr. z Teatru).

20.25 Praga „Ksiądz Piotr" słuchowisko wg Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

20.30 Paris PTT. „Jaskółki" – operetka Hirschmanna.

20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

20.55 Hilversum I. Koncert sumfoniczny.

21. Mediolan. Wieczór oper (tr. z teatru Le Fenice w Wenecji).

21.00 Poste Parisien. „Dede" opertka Christine i Willemetza z udz. Chevallier'a.

21.00 Monachium. Symfonia Pastoralna Beethovena.

21.05 Brno. Koncert muzyki polskiej.

22.00 Budapeszt. Recital fort. Beli Bartóka.

ŚRODA 4.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Fragmenty z op. „Faust"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 Mieszkańcy tajgi i tundry; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Polska siła zbrojna i POW na przełomie światowej wojny; 17.15 Współczesna muzyka francuska; 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Sowietach; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 Muzyka lekka; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Księżyc się pali" nowela; 19.20 Zapomniane piosenki; 19.35 „O dzielności roztropnej" 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Płyty; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.45 „Nie przemijający urok poezji"; 22.00 Konkurs chórów regionalnych; 22.35 Płyty; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego; 23.00 „Polskie góry".

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert symfoniczny; 15.00 „Nowalie wiosenne"; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Zespół salonowy; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.00 Sofia. „Tannhäuser" opera Wagnera.

19.45 Droitwich. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.

20.00 Wiedeń. Koncert muzyki francuskiej. Dyr. Albert Wolff.

20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.

20.30 Strasburg. Koncert z Konserwatorium w Metz.

20.55 Hilversum I. Symfonia nr 9 Beethovena.

CZWARTEK 5.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Melodie Kujaw; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą"; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wiedza i książka; 17.15 „Od Aten do Bayreuth"; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 Skrzynka ogólna; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 Teatr wyobraźni: „Na wyspie Bordon"; 19.40 Recital wiolonczelowy; 20.00 Pogadanka aktualna; 20.10 „Maskarada" koncert; 21.45 „Z mojego warsztatu"; 22.00 Koncert kameralny; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.; 23.00 Polskie góry — odczyt w jęz. niem.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiad. sportowe; 15.15 Orkiestra salonowa; 18.00 Utwory Strawińskiego; 18.45 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Leonardo da Vinci"; 22.15 Płyty; 23.05 Koncert orkiestry Filharmonii berlińskiej pod dyr. Wilhelma Furtwaenglera.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.45 Radio Romania. Koncert symfoniczny.

20.00 Deutschlandsender. Koncert orkiestrowy.

20.10 Hamburg. „Miłość cygańska" operetka Lehara.

20.30 Belgrad. „Stabat Mater" oratorium Dworzaka.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.30 Wieża Eiffla. „Córka pułku" opera kom. Offenbacha.

20.55 Hilwersum II. Koncert symfoniczny pod dyr. W. Mengelberga.

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.

WANDA (Mokotowska 73): „Dnia, córka poczmistrza" i rewia.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Balety: Moniuszki „Na kwaterze", Różyckiego „Pan Twardowski".

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac" Rostanda w reżyserii i z udziałem Jerzego Leszczyńskiego.

O g. 4 p. p. po raz 157 kapitalny „Skiz" z Ćwiklińską, Świerczewską, Różyckim i Wesołowskim.

POLSKI: Po południu i wieczorem „Gałązka rozmarynu".

LETNI: „Dama od Maksyma" w reż. Niewiarowicza z Mirą Zimińską, Zniczem i Grabowskim.

O g. 4 p. p. „Dama od Maksyma".

NOWY: „Dar poranka" Forzano w reż. Cwojdzińskiego z Różyckim i Lubieńską.

O g. 4 p. p. „Miła rodzinka" z Wysocką w popisowej roli głównej.

MAŁY: Komedia Mauriac'a „Asmodeusz" w reżyserii i z udziałem Marii Przybyłko-Potockiej.

O godz. 4 p. p. komedia Cwojdzińskiego „Freuda, teoria snów" z Romanówną i Maszyńskim.

ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro" w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.

O g. 4 p. p. po cenach zniżonych „Cieszmy się życiem".

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi" A. Hertza.

KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko".

O g. 4 p. p. „Niewiniątko".

WIELKA REWIA: „D... ...Fertnerem

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swad

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Burza" Ostrowskiego.

8.15: Powtórzenie premiery „Krysia leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła".

✣ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska".

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".

✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Przygoda pod Paryżem".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Mocni ludzie".

✣ EUROPA (Nowy Świat 63): „Obcym wstęp wzbroniony".

✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto".

PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka"

PAN (Nowy Świat 40): „Buziaczek".

✣ RIALTO (Jasna 3): „Świat mówi o nas".

✣ ROMA (Nowogrodzka 49): „Za cudze winy".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam".

✣ STUDIO (Chmielna 7): „Szalona Claudette".

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Żółty pirat".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią".

ACRON (Żelazna 64): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Zdemaskowany bohater".

AMOR (Elektoralna 45): „Droga do Rio" i „Daj mi twe serce".

✣ ANTINEA (Żelazna 31): „Niedorajda" i „Czar Hiszpanii".

AS (Grójecka 56): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

BIS (Elektoralna 21): „Kapitan Taylor" i „Niesamowity dom".

CZARY (Chłodna 29): „Ślepy zaułek" i nadprogram.

✣ EDEN (Marszałkowska 31): „Trójka hultajska" i film kolor.

ELITE (Marszałkowska 81-a): „Trędowata" „Ordynat Michorowski".

FAMA (Przejazd 9): „Płynne złoto".

FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Książę X".

FLORIDA (Żelazna 61): „Legia zatraceńców" i „Miłość cygana".

FORUM (Nowiniarska 14): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Co miłość może".

HELIOS (Wolska 8): „Dziewczyna szuka miłości" i dodatki.

HOLLYWOOD (Złota 29): „Tango notturno

ITALIA (Wolska 52): „Gdy kwitną bzy".

AURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Skłamałam".

KOMEDIA (Chłodna 49): „Czar cyganerii" rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Barbara Radziwiłłówna".

✣ MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Znachor

✣ MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta Nowolipek" i „Zdemaskowany bohater".

MASKA (Leszno 70): „Czarownica z Salem i „Adieu"

METRO (Smocza 13): „Dzieci ulicy" i „Niewinnie się zaczęło".

MEWA (Hoża 38): „Trafalgar" i „Kochana rodzinka".

✣ MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Hiszpański motyl".

MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju" i kolor dodatki.

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Postrach opery" i „Gra życia".

✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Matura" i „Północ woła".

✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Yoshiwara" i rewia.

PRAGA (Targowa 71): „Więzień królewski" i dodatki

RAJ (Czerniakowska 191): „San Francisco" i „Dymsza w polskim filmie".

RENA (Długa 9): „Ordynat Michorowski" i „Czary".

ROXY (Wolska 14): „Robert i Bertrand" i dodatki.

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Huragan".

SOKÓŁ: (Marszałkowska 69): „Doktór Engel" i „Morze Adriatyckie".

SORENTO (Krypska 34): „Dorożkarz Nr 13" i „Trzy małe wilczki".

ŚWIAT (Susima 4): „Strzelec z Bengalii".

SYRENA (Inżynierska 7): „Zbieg z San Quentin" i „Hiszpania".

ŚWIT (Nowy Świat 19): „Kościuszko pod Racławicami"

TON (Puławska 70): „Robert i Bertrand".

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania i „Kraj miłości".

UCIECHA (Złota 72): „Królowa przedmieścia"

UNIA (Dzika 9): „O czym marzą kobiety" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Życie ulicy" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Ciągnienie 4 proc. prem. poż. dolarowej

Dn. 2.5 bm. w losowaniu 4 proc. prem. poż. dolarowej (dolarówki), główne wygrane padły na numery następujące:

12.000 dol. na Nr. 366304.

Po 3.000 dol. na N-ry: 1177026, 136693.

Po 1.000 dol. na N-ry: 491097, 201822 1453697, 832437, 975174, 1116469, 908664.

Po 500 dol. na N-ry: 1120408, 767, 880651, 245121, 1178511, 169840, 727480 94566, 630584, 1001452.

Przysmak małp i nietoperzy
Kwiat o smaku bananu

W Ameryce południowej odkryto niedawno nowy gatunek rośliny z grupy włóknistej, która odznacza się olbrzymim kwiatem o zapachu bananów. Odkrycie tej dziwnej rośliny nastąpiło w warunkach dość niezwykłych.

W pewnej okolicy, pokrytej gęstymi zaroślami, botanicy poczuli zapach bananów, mimo, że w całej okolicy nie było tych owoców. Co dziwniejsze, w kierunku, skąd dochodził zapach, prowadziły ślady zwierząt, odciski kopyt itp. Uczeni, idąc w tym kierunku, zauważyli jeden z kwitnących krzewów, który wydzielał charakterystyczną woń banana. Zauważono, że liśćmi wonnego i smacznego kwiatu zajadają się zwierzęta puszczy południowo-amerykańskiej, a zwłaszcza nietoperze i małpki.

Kwiat rozsiewa najsilniejszą woń nocą i w tej też porze najchętniej korzystają z niego zwierzęta

Valentine Wiliams 2)

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Zaśmiał się szczerze:

— A skąd tyś wyciągnęła ten frazes?

— Z pamiętników w waszej bibliotece... Staram się wżyć w atmosferę Frant House'u. Czy lady Julia jest w domu?

— Nie, wyszła na śniadanie parę minut temu.

Alina kiwnęła mu ręką na pożegnanie i podążyła ku schodom. Z góry szła Gerry w letniej sukni z jasnozielonego fularu, w kapeluszu o szerokim rondzie. Gerry lubowała się w zielonym kolorze, tak dobranym do barwy jej oczu.

— Jak się masz, Rod! — zawołała. — Pędzę na śniadanie, na które się już spóźniłam, bo dotychczas ślęczałam nad trenem sukni twej matki.

Rodney zatrzymał ją:

— Chciałem z tobą zamienić parę słów, Gerry.

— Innym razem, mój chłopcze, szalenie się śpieszę.

— Ty nigdy nie masz czasu mnie wysłuchać — mruknął pod nosem. — Chodzi o Sholta. Kiedy wraca?

Odwróciła się od lustra i poprawiwszy róż na wargach, rzekła obojętnie:

— Żałuję, ale nie mam najmniejszego pojęcia.

— Czy to prawda, że on nie wróci już do Kenya?

— Kto ci to powiedział?

— Matka.

Gerry starannie złożyła ołówek i wrzuciła go do torebki.

— Gdyby to zależało ode mnie, Sholto więcej by tam nie pojechał.

— A więc to ty zmusiłaś go do wyrzeczenia się jedynego pola pracy, które mu odpowiada.

Wzruszyła ramionami.

— Sholto może robić, co mu się podoba.

Rodney wysilił się na serdeczniejszy ton:

— Gerry, wiesz dobrze, że przyjedzie na pierwsze twoje skinienie.

Odwróciła nową rękawiczkę i strząsnęła z niej proszek.

— Czemu wracasz wciąż do tego samego tematu? Nikt z was nie chce mnie zrozumieć. ale teraz ulatniam się, najwyższy czas.

Rodney wstrzymał ją ruchem reki:

— Jeszcze chcę cię o coś spytać. Powiedz mi szczerze, czy nie obiecujesz sobie za wiele z Barry'm Swete'm?

Wyprężyła się przed nim jak struna, szmaragdowe oczy zabłysły dziko:

— Co ty masz przeciw Barry'emu?

— To, że jest kawalerem, a twego męża nie ma! Położyła mu rękę na ramieniu.

Dotąd sama sobie dobierałam przyjaciół i mam zamiar czynić to nadal.

— Przyjaciół... może... — odparł po namyśle — ale gdy dochodzi do... — tu przerwał. — O, Gerry. Gerry, ty z Sholtem musisz przejść przez życie.

— A kto ci mówi, że tego nie czynię? — odpowiedziała z godnością.

— Dotychczas jeszcze nikt, ale wcześniej czy później ludzie zaczną plotkować. Za dużo przebywasz z Barry'm.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na ringach boiskach i torach

Zawody lekkoatletyczne
Pierwsze jaskółki na boisku

W Warszawie rozegrane zostały w niedzielę międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez Polonie. Wyniki notujemy:

kula — Ounap (Pol.) 13,96 mtr., 2) Mańk (Warszawianka) 13,48 mtr;

oszczep — 1) Ounap 52,10 mtr., 2) Szaliński (AZS) 45,55 mtr.:

dysk — Mańk 42,75 mtr. 2) Radowanowicz (Warsz.) 39,05 mtr.;

800 mtr. — Staniszewski (Syrena) 1:57,2 min. 2) Garczyński (AZS) 1:58,6 min..

100 mtr. — Zasłona (Białystok) 11,2 sek, 2) Ładnowski (Pol.) 11,2, 3) Trojanowski II:

400 mtr. — 1) Śliwak (Legia) 50,4 sek., 2) Stefanowicz (Warsz.) 52,4 s.;

5000 mtr — Marynowski (Warsz.) 15:51,6 min.. 2) Pietrusiński (KPW) 16:31,8 min.;

wdal — 1) Stefanowicz 655 cmt., 2) Luckhaus (Pol.) 628 cmt.;

wzwyż — Zieleniewski I (CIWF) i Ounap po 170 cmt.;

4x100 mtr — 1) AZS 44,4 sek.. 2) Polonia — zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru.

sztafeta olimpijska — 1) AZS 3:27,8 min., 2) Warszawianka, 3) Polonia.

Puchar Landecka

W Łodzi odbył się finałowy mecz bokserski o puchar śp. Ottona Landecka pomiędzy drużynami IKP i KS Geyer. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny IKP 13:3.

Należy podkreślić, że w zawodach o tę nagrodę startować mogą jedynie zawodnicy, którzy ani razu nie zdobyli mistrzostwa okręgu.

Zmiana terminów ligowych

Wszystkie mecze ligowe, wyznaczone na dzień 29 bm., przełożone zostały na dzień 26 bm. Początek meczów w nowym terminie — o godz. 17.30.

Przełożone zostały mecze następujące: Cracovia — Polonia. Warszawianka — Pogoń, Warta — ŁKS, Ruch — AKS, Śmigły — Wisła.

Amerykańskie wyniki

W Filadelfii odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto kilka doskonałych wyników.

Na jedną milę zwyciężył bezkonkurencyjnie Cunningham w czasie 4.16,7.

100 yardów wygrał Ben Johnson w czasie 9,8 sek.

W skoku o tyczce Harding uzyskał 4,15 m.

W skoku wzwyż Albritton osiągnął 1,98 m.

W skoku w dal Watson miał wynik 7,58 m.

W rzucie oszczepem Vukmanic uzyskał 68,25 m.

W rzucie młotem Lynch wygrał wynikiem 51,38.

Sztafety w Filadelfii

W sobotę w Filadelfii rozegrano szereg konkurencji lekkoatletycznych w sztafetach. w których padły doskonałe wyniki.

W sztafecie olimpijskiej w składzie: Ohl — Per Rara — Mason — John Woodruff padł nienotowany dotąd wynik 3:24,5 min.

W sztafecie ¼ mili — ½ mili — ¾ mili — 1 mila uzyskano również nienotowany dotąd wynik 9:54,5 min.

W konkurencjach indywidualnych padły wyniki:

120 y płotki — Kinzle 14,8 sek.

440 y płotki — Borican 53,6 sek.

3000 m. z przeskodami — Deckard 9:25,4 min.

kula — Ryan 15,71 mtr.

dysk — Faymonvillo 47,89 mtr.

Drugi dzień zawodów
Ułani zdobywają nagrodę honorową

W niedzielę w drugim dniu zawodów konnych w Gnieźnie, mimo fatalnej pogody, na stadionie zebrało się sporo widzów. Ogółem rozegrano trzy konkursy.

W konkursie zespołowym o nagrodę honorową m. Gniezna pierwsze miejsce zajął zespół ułanów z Lublina. 2-gie mejsce zajął zespół artylerzystów z Torunia, 3) Leszczyński Klub Jazdy, 4) Poznański pul ułanów.

Startowało ogółem 16 zepołów. Indywidualną nagrodę Koła Ziemianek gnieźnieńskiego powiatu zdobył rtm. Męczarski na „Psyche Urodziwa".

Drugi konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę prezydenta miasta Bolesława Kasprowicza wygrała p. Zwierzchowska z Warszawy na „Urwisie". 2) Osser (Łódź) na „Zamościu". 3) Kindler (Poznań) na „Trubadurze". 4) Zwierzchowska na „Saharze". 5) John (Łódź) na „Reszce".

Trzeci konkurs pan (dokładności) wygrała p. Schweikert na „Przystojnym".

2) Schweikert na „Panther".
3) Małecka na „Piracie".

Biały wieloryb
Dramatyczny pościg na falach oceanu

Żeglarze norwescy, którzy w tych dniach wrócili z wywiadowczej podróży na wodach dalekiej Północy, opowiadają o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowali w odległości mniej więcej 300 kilometrów na północ od Islandii. Uwagę ich zwróciła duża ilość wielorybów, które płynęły w kierunku południowym.

Zwierzęta zdawały się uchodzić przed jakimś niebezpieczeństwem, albo też ścigać upatrzoną zdobycz. Przy pomocy silnej lornetki żeglarze zauważyli, że w odległości 50 metrów od ścigającej go trzody wielorybów odsadził się potężnymi susami okaz jakiegoś białego zwierzęcia, w którym dopiero po dłuższej obserwacji zauważono wieloryba.

Albinosy wśród wielorybów są zjawiskiem dotychczas nie spotykanym. W kronikach żeglarskich nie ma przynajmniej wzmianki, która by wskazywała na istnienie takich okazów.

Jak się okazało, gromada wielorybów spotykanych przez żeglarzy norweskich wyraźnie ścigała wyrodka gromady, chcąc go zepewne unicestwić. Jaki był przebieg dalszy tego pościgu, i co się stało z białym wielorybem, nie wiadomo.



Kaśka musi mieć niespodziankę — nie powinna zobaczyć sukni, którą szyje dla niej matka na imieniny.

Nowinki filmowe

Reżyser Leonard Buczkowski, realizator świetnych polskich filmów: „Wierna rzeka", „Rapsodia Bałtyku", „Straszny dwór" itd. reżyserować będzie dla „Sfinksa" film osnuty na tle powieści Rodziewiczówny „Florian".

✦ ✦ ✦

Włodzimierz Łoziński podpisał kontrakt do filmu „Gehenna" według powieści Mniszkówny. Odtworzy on główną męską rolę Jaśka. Reżyseruje M. Waszyński.

✦ ✦ ✦

„Przekleństwo wieków" wg powieści Łuczyńskiej realizuje wytwórnia „Femika-Film" w reżyserii L. Buczkowskiego.

✦ ✦ ✦

Dalsze dzieje „Znachora" pt. „Dr Wilczur" nakręca reż. Waszyński. Główne role odtwarzają: Junosza-Stępowski, E. Barszczewska i Włodzimierz Łoziński.

✦ ✦ ✦

Projektowana jest realizacja powieści Bałuckiego „Biały murzyn".

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 2200 mtr. dla 4 l. i st. og. i kl.

... **Pociecha**, 4 l. kl. st. Łochów. 56 kg. ż. Gill.

... **Akcept**, 6 l. og. st. Krasne, 59 kg. kg. ż. Nicoll.

... **Sirdaropol**, 4 l. og. Grabowskiej, 56 kg. j. Bogobowicz.

Pociecha powinna pokonać Akcepta. małe szanse ma Sirdaropol.

GONITWA 2. Nagroda 2200 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Allongo**, 3 l. og. M. Bronikowskiej, 57 kg. j. Balcer.

... **Potok**, 3 l. og Karskiego, 58 kg. ż. Nicoll.

... **Kaprys**, 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 57 kg. j. Kleban.

Allongo galopuje dobrze zatem prawidłowo przeprowadzony powinien pokonać Potoka. słabszym wydaje się być Kaprys II.

GONITWA 3. Nagroda 3000 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Juturna**, 3 l. kl. C. Andrycza, 56 kg. ż. Stasiak.

... **Nobile**, 3 l. og. S. Lothe, 58 kg. ż. Jagodziński.

... **Escorial**, 3 l. og. st. Podhalanka, 58 kg. NN.

... **Rosa II**, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 54 kg. NN.

Ciekawą jest rozgrywka tej gonitwy. Najlepszą wydaje się być Juturna, na poważnego trzylatka zapowiada sie Nobile. obydwa te konie mają równorzędne szanse na zwycięstwo, ale pokonać je też może, mający najwięcej roboty Escorial. Rosa II większe szanse ma w gonitwie 5-ej.

GONITWA 4. Nagroda 2200 zł. Dystans 2200 mtr.

... **Lift Boy**, 4 l. og. st. Jordan. 58 kg. ż. Michalczyk.

... **Dar**, 5 l. og. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego, 59 kg. ż. Nowak.

... **Orgia**, 5 l. st. Nałęcz. 57 kg. ż. Gill.

... **Tanew**, 4 l. og. st. Podhalanka, 58 kg. NN.

... **Juras**, 5 l. og. M. Bersona, 59 kg ż. Stasiak.

... **Centyfolia**, 4 l. kl. st. Podkowa, 56 kg. NN.

... **Mousquetaire**, 4 l. og. K. Duchnowskiego, 56 kg. NN.

Najlepszym w tej stawce jest Lift Boy, jeśli wystarczy mu roboty, pobije Dara, który już dobrze biegał w rb. Niebezpieczną konkurentką jest Orgia pod Gillem. Dobrze galopuje Tanew. Dla Jurasa dystans 2200 zdaje się być nie odpowiednim. Centyfolia i Mousquetaire małe mają szanse.

GONITWA 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Gedymin**, 3 l. og. K. Wodzińskiego, 58 kg. ż. Jagodziński.

... **Rosa II**, 3 l. kl. J. Cichowskiego. 56 kg. NN.

... **Renta**, 3 l. kl. st. Podhalanka. 56 kg. NN.

... **Herpes**, 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 57 kg j. Kleban.

W tej interesującej sportowo gonitwie wszyscy współzawodnicy mają szanse na zwycięstwo. Pierwszeństwo dajemy Gedyminowi, dobrze galopuje Rosa II. Pod dobrym żokejem niebezpieczną będzie Renta. Dobrze również przejść powinien Herpes.

GONITWA 6. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Memoire**. 3 l. kl. st. Łochów, 56 kg. ż. Gill.

... **Pomorzanka**. 3 l. kl. Wertansa i K. Sonenberga, 56 kg. ż. Lipowicz.

... **Beduinka**, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 56 kg. NN.

... **Ostrzyca**, 3 l. kl. T. Falewicza, 56 kg. ż. Nowak.

... **Addis Abeba**, 3 l. kl. J. Bukowskiego, 56 kg. NN.

... **Awangarda**, 3 l. kl. T i K. Glińskich, 55 kg. j. Treba.

... **Fantineta**, 3 l. kl. J. Gawłowicz, 56 kg. ż. Pulc.

... **Jolie**, 3 l. kl. Szulginowej. 53 kg. ch. Molenda.

W słabej tej stawce najlepszą wydaje się być debiutantka Memoire. Dobrze poruszają się na robocie Pomorzanka, Beduinka i Ostrzyca. Biegała już Jolie. Addis Abeba, Fantineta i Awangarda zdaje się małe mają szanse.

GONITWA 7. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Nordström**, 4 l. og. S. Szwarcsztajna, 58 kg. ż. Michalczyk.

... **Kabina**, 5 l. kl. st. Nałęcz. 56 kg. NN.

... **Wersal**, 4 l. og. F. Wężyka, 58 kg. NN.

... **Illona**, 4 l. kl. A. Mieczkowskiego, 55 kg. j. Kleban.

... **Raptus**, 4 l. og. st. Łochów. 58 kg. ż. Gill.

... **Kerry**, 4 l. og. M Bersona, 58 kg. ż. Stasiak.

... **Perzeus**, 4 l. og. st. Michałowo, 58 kg. NN.

... **Ikaria**, 4 l. kl. K . Wodzińskiego, 55 kg. j. Kobitowicz.

... **Wardar**, 4 l. og Kukuczko, 58

.. **Olimp**, 5 l. og. st. Nałęcz, 58 kg. kg. NN.

... **Nebraska**, 4 l. kl. T. Kotlarewskiej, 53 kg. ch. Molenda

Największe szanse ale pod ż. Gillem miałaby szybka Kabina, że zaś zameldowany jest, mający już w tym sezonie przerwę w robocie Raptus, pierwszeństwo dajemy biaganemu w ty msezonie Nordström'owi. Dobrze porusza się Wersal. Niespodziankę może zrobić Illona. Mało roboty zdaje się ma Kerry. Reszta współzawodników małe ma szanse

GONITWA 8. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Złom** 3 l. og. st Łochów 58 kg. ż. Gill.

... **Dedal**, 3 l. og. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego. 58 kg. ż. Nowak.

... **Rübezahl**. 3 l og st. Lubicz, 58 kg. ż. Pasternak

... **Lolita**. 3 l. kl. M Bersona. 56 kg. ż. Stasiak

... **Arkas**, 3 l. og. J. Cichowskiego, 58 kg. ż. Jednaszewski

... **Lanca II**. 3 l kl st. Iwno. 56 kg. ż. Lipowicz.

... **Firmament**, 3 l. og. L. Dydyńskiego, 58 kg. ż. Michalczyk

Dobrze galopuje obiecujący Złom. może więc pokonać Dedala. który już dobrze biegał w b. sezonie. Nieźle galopuje Rübezahl. Reszta współzawodników wydaja się być słabszymi.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Allongo (gon II), Gedymin (gon V), Złom (gon VIII). Francuski: Dar (gon II), Gedymin (gon V),Nordström (gon VII), Dedal (gon VIII)

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Pociecha	—	—	Akcept	Sirdaropol
2	Allongo	—	Potok	Allongo	Kaprys II
3	Jutrznia	—	Escorial	Escorial	Nobile
4	Lift Boy	Dar	Orgia	Lift Boy	Tanew
5	Gedymin	Gedymin	Renta	Rosa II	Herpes
6	Memoire	Memoire	Jolie	Memoire	Pomorzanka
7	Nordström	Nordström	Illona	Wersal	Raptus
8	Złom	Dedal	Rübezahl	Złom	Dedal
9					
10					

Kreda na płocie

Czar munduru

Okazuje się, że w totalnych Niemczech nawet prasa będzie umundurowana. Szarobłękitne mundury zgrabnie opinać będą bujne kształty naszych kolegów po fachu. Do południa żółte, palone buty z cholewami, po południu długie spodnie. Jednym słowem, prasa „zgleichschaltowana“ w formie, treści i przyodziewku.

Już tak przybrani dziennikarze niemieccy towarzyszą Führerowi w podróży do Rzymu. Na lewej piersi wyhaftowane litery RKK (Reichskultur-Kamer) nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, że to przedstawiciele niemieckiego, drukowanego słowa.

Nie są nam tylko dokładnie znane odznaki, po których poznawać się będzie rangę dziennikarską. Bo jeżeli korektorowi przydzielą jedną gwiazdkę na kołnierzu, czy ramionach, to powiększając liczbę gwiazdek w stosunku do hierarchii redakcyjnej, naczelny redaktor musiałby wyglądać jak Orion, albo Wielka Niedźwiedzica. Może czasem raczej jak niedźwiedź, a to przez wzgląd na usługi jakie niechcący może oddać reżimowi.

Byłoby rzeczą niesłychanie słuszną, gdyby referentka działu „Matka i dziecko“ miała odznakę z gwiazd w formie Mlecznej drogi, referentka działu kobiecego w formie Bliźniąt, a referent działu aprowizacyjnego w formie Wag, ile że w totalnych Niemczech każde jadło wymierza się na gramy.

Najsłuszniejsze byłoby może jednak, gdyby mundur dziennikarzy niemieckich uszyty był z materiału w kratkę. Tak symbolicznie. Wszystko za kratkami.

Zamiłowanie do mundurów jest rzeczą dosyć charakterystyczną dla tych wszystkich państw, gdzie rządzi absolutyzm. Przypomnijmy sobie carską Rosję. Tam każdy, kto się w jakikolwiek sposób dotykał spraw państwowych, musiał mieć mundur. Ba! Nawet studenci nosili bardzo gustowne mundurki i szpadę u boku.

Sędzia, odwokat, lekarz, weterynarz, gdy tylko miał do czynienia z jakimiś sprawami urzędowymi — musiał chodzić w mundurze.

O mundurach studenckich, dość zresztą kosztownych. opowiadają nawet zabawną anegdotę.

W Dorpacie kiedy się szło meldować rektorowi, w jakiejkolwiek sprawie, trzeba było ubrać się w galowy mundur-frak ze złoconymi guzikami i takiemiż epoletami i oczywiście ze szpadą u boku. Nikt, naturalnie, nie sprawiał sobie takiego uniformu. Nie warto było wydawać kilkadziesiąt rubli na to, żeby ubrać się w mundur dwa lub trzy razy w ciągu całego czasu studiów.

Ale prawo obowiązywało.

Stary woźny uniwersytecki znalazł znakomite rozwiązanie dla tej trudnej sprawy. Zakupił odpowiedni uniform i za skromną opłatą wynajmował go studentom. Ale ponieważ na cały uniwersytet dorpacki był tylko jeden frak, więc... Do rektora chodziły, z reguły, tylko jednoosobowe delegacje.

Jak wyglądali ci akademicy, wzsyscy w jednym i tym samym fraku, niejednokrotnie o wiele za dużym lub za małym, można sobie łatwo wyobrazić. Ale humorystyczne prawo obowiązywało i było skrupulatnie wypełniane. Do fraka w gorętszych dniach uniwersytetu bywały formalne ogonki, a woźny robił doskonałe interesy. Aż pewnego dnia ludności znudziły się carskie mundury. Zrzuciła je z ramion i wdeptała w błoto ulicy. Co z tego wynikło obserwowaliśmy w roku 1917 i... obserwujemy do dziś.

Przestroga stąd jasna i prosta: Za wiele mundurów, to bardzo niezdrowa historia.

ORKA

Człowiek i gwiazdy

Planety i choroby

Wpływ gwiazd powoduje skłonności do zasłabnięć

Każda z planet wywiera wyłączny wpływ na jakąś poszczególną część ciała ludzkiego. Niezależnie od tego pod jakim wpływem został człowiek zrodzony planety rządzą poszczególnymi organami jako swoją wyłączną domeną.

Planety i organizm

Jowisz rozciąga swój wpływ na płuca, wątrobę, żyły, ramiona, boki oraz muskuły.

Słońce — na serce, prawe oko, piersi, plecy, arterie, uda i na prawy bok.

Mars — gardło, lewe ucho, żółć, pęcherz, krzyż.

Merkury — język, nerwy, śledzionę, nogi, stopy, ręce i palce.

Księżyc — na mózg, lewe oko, żołądek i organy trawienne, wnętrzności i błony.

Wenus — brodawki piersiowe, nerki, macicę, a w połączeniu z Marsem na krzyż i w ogóle na części rodne.

Predyspozycje chorobowe

Człowiek urodzony pod wpływem jakiejś planety przynosi z sobą pewne predyspozycje chorobowe.

Ludzie zrodzeni pod wpływem **Jowisza** ulegają w pierwszym rzędzie chorobom krwi, konwulsjom, schorzeniom wątroby. Pocą się wyjątkowo łatwo. Często mają bicie serca, zawroty głowy. Skłonni są do apopleksji i szoków nerwowych. Na ogół są znacznie zdrowsi zimą niż latem.

Urodzeni pod wpływem **Słońca** mają wzrok słaby, nieraz zdarzają się niewidomi, zezowaci. Cierpią też na omdlenia i przemijające febry.

Urodzeni pod wpływem **Saturna** chorują niejednokrotnie na raka, cierpią na ból zębów, świerzbę. Miewają spazmy, zapadają w melancholię, a nieraz grozi im paraliż.

Zrodzeni pod wpływem **Marsa** miewają żółtaczkę i choroby żółci, często wrzody, wszelkie zapalenia i bóle krzyża.

Ludzie urodzeni pod wpływem **Merkurego** szczególnie są wrażliwi nerwowo, nieraz aż do chorób umysłowych, trapi ich ciągły niepokój. Nieraz się jąkają.. Kaszlą często.

Zrodzeni pod wpływem **Księżyca** cierpią na przewlekłe bóle żołądka, na starość przeważnie głuchną. Posiadają duże skłonności do epilepsji i częściowego paraliżu twarzy, a w szczególności języka.

Ludzie urodzeni pod wpływem **Wenery** łatwo ulegają zapaleniom kiszek oraz przewlekłym cierpieniom narządów rodnych.

In-Tao

HUMOR



— Czego szuka pan właściwie na moim pastwisku?

— Ach wie pan, trawa ta nie jest dość zielona, więc pomagam sobie farbą!

Najstarsze żółwie świata

400 i 300 lat życia

W rzece Wangpoo w Chinach wyłowiono w tych dniach żółwia, który ma, jak świadczy napis na jego grzbiecie i data 1580 rok, blisko 400 lat. — Żółw ten został schwytany przez kapłana buddyjskiego Panga i z powrotem wrzucony do morza.

Zwierzę w ciągu swego długiego żywota przywędrowało aż do ujścia rzeki Wangpoo, gdzie je w tych dniach znaleziono.

Drugim najstarszym żółwiem jest okaz, znaleziony w 1737 roku przez pewnego marynarza angielskiego na jednej z wysp na Oceanie Indyjskim. Marynarz podarował zwierzę kapitanowi statku, w którego rodzinie żółw przechodził dziedzicznie z ojca na tego z synów, który poświęcił się służbie w marynarce.

Ostatni z właścicieli żółwia zmarł bezdzietny i darował zwierzę, którego wiek obliczają na 300 lat, ogrodowi zoologicznemu w Londynie.



21

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Bohaterem balu w Niechcicach jest zredukowany kasjer kolejowy Serafin Grzdyl. Umiejętnością tańca i urodą zwraca Grzdyl na siebie uwagę starościny, co posłuży mu za dalszy etap w jego karierze. Ale o Grzdylu i dyrektorowej mówi się w Niechcicach całkiem niedwuznacznie.

W tym samym czasie zdecydowano się na budowę lotniska w Niechcicach. Dzięki stosunkom Grzdyla budowę lotniska powierza komitet jego szwagrowi Maniewiczowi.

Starosta ulegając prośbom żony daje Grzdylowi list polecający do burmistrza celem objęcia posady sekretarza magistratu. List wywołuje niesłychaną burzę w zarządzie miejskim, gdyż posada sekretarza przeznaczona była dla protegowanego jednego z radnych, żyda Nabałdasznika.

Mimo to Grzdyl obejmuje posadę i szybko aklimatyzuje się w magistracie.

Zredukowany sekrtarz magistratu. Żebrowski, jest w ciężkich warunkach, kiedy spadają mu, jak z nieba, dwie propozycje współpracy: ze strony spółdzielni zarobkowej i ze strony Grzdyla w LOPP.

W zastępstwie burmistrza Gółki Grzdyl jedzie do Warszawy, gdzie spotyka się ze starościną. Idą razem do teatru i do restauracji, gdzie starościna spotyka swą dawną przyjaciółkę, p. Elę, żonę szefa departamentu, z mężem. Po kolacji całe towarzystwo jedzie na dancing. Pani Ela zachwycona jest aparycia Grzdyla.

Zgodnie z życzeniem starosty spółdzielnia utrzymała się przy przetargu. Mimo niskiej ceny zarobią dużo. Grzdyl widząc ich zarobki, oddaje się słodkim marzeniom na temat swoich dochodów z budowy lotniska, kiedy dyrektorowa robi mu scenę zazdrości.

— Dajmy na to. A kto ją obtańcowywał na dancingu? Byliście z jakąś czarną żydówką i starszym już pijaczyną — naprawdę dobrane towarzystwo!

Grzdyl chciał już wyjaśnić kim byli owi państwo, ale w porę ugryzł się w język, zapalił papierosa i milczał. Dyrektorowa patrzyła zdziwiona spodziewała się bowiem tłumaczeń lub wybuchu oburzenia. Obojętność Grzdyla zmieszała ją.

— Nie raczysz mi odpowiedzieć? — wykrztusiła wreszcie.

— Po co? Jeżeli wierzysz plotkom, to nie mogę przeciwstawić im żadnego dowodu. Gdybym jednak był ze starościną na dancingu, gdybym był, powtarzam, to co? Każdemu wolno się bawić.

— Bawić się wolno — przytaknęła dyrektorowa, — ale tobie nie wolno romansować z nikim! Z nikim, rozumiesz? Nie po to wystarałam ci się o miejsce, nie po to narażałam się na plotki, nie po to uczę cię zachowania się w lepszym towarzystwie, abyś z tą starą.... — reszta słów utonęła w wybuchu płaczu.

Grzdyl skrzywił się. Miał wstręt do płaczących kobiet, musiał jednak uspokoić dyrektorową. Przesiadł się na kanapkę i ujął płaczącą za rękę.

— Dziukuś — rzekł miękkim, pieściwym tonem — no, malutka! Tylko nie płacz, żabuchno! Widzisz — dodał po chwili bardzo poważnie — źli ludzie naplotkowali, ty im uwierzyłaś i co z tego? Sama się martwisz i mnie sprawiasz wielką przykrość. No, Dziuka, spojrzyj na mnie i uśmiechnij się.

Po dłuższych zabiegach udało się Grzdylowi nietylko uspokoić dyrektorową, ale też tak gruntownie rozwiać jej podejrzenia, iż uszczęśliwiona oświadczyła o postanowieniu rozejścia się z mężem, by móc na zawsze pozostać przy Finku.

— W Wilnie to łatwo przeprowadzić, a jakby potem było cudownie — marzyła.

— Byłoby, gdyby było — niecierpliwie przerwał Grzdyl. — Ani ty, ani ja nie mamy pieniędzy na te wszystkie komedie, a przy tym byłby skandal. Całe Niechcice wytykałyby nas palcami.

— Prawda. Więc nic z moich planów?

— Nie mówię tego — odpowiedział Grzdyl. — Ale przedtem trzeba pomyśleć o możliwości realizacji ich. Przede wszystkim muszę znaleźć pracę poza Niechcicami i to posadę dobrą, bym miał środki na utrzymanie rodziny. Nie jest to łatwe zadanie znaleźć dziś popłatne miejsce. Ja już robię pewne starania, ty, Dziuka, dopomóż mi i wtenczas będziemy mówili choćby o twoim rozwodzie.

Dyrektorowa wyszła od Grzdyla mocno zamyślona. Przez parę dni zupełnie automatycznie pełniła swe obowiązki domowe, wreszcie zdecydowała się i złożyła wizytę pani generałowej, której adjutantowała w różnych pseudo-społecznych poczynaniach, by wykorzystać jej ogromne stosunki w wyższych sferach administracji.

Grzdyl natomiast natychmiast po wyjściu dyrektorowej gruntownie zapomniał o jej projektach i wrócił do swych rachunków. Powziął wreszcie jakąś decyzję i wcześniej niż zwykle udał się na spoczynek.

Zaraz po przyjściu do biura udał się do kasjera i zaczął go wypytywać o stan kasy. Dowiedziawszy się, że posiada ona niebywale wielką sumę paru tysięcy złotych, ciułanych mozolnie na jakąś obowiązkową wypłatę, skierował rozmowę na bezsensowność trzymania gotówki w opancerzonej kasie.

— Pieniądz lubi ruch — mówił. — Przez te dziesięć dni, czy tam dwa tygodnie, możnaby obrócić nim, mieć jakiś procent.

— Prawidłowo — odpowiedział kasjer. — Tak ono i będzie, bo dzisiaj wpłacam całą sumę do banku. I procentu grosz, albo i dwa narośnie i ja będę miał spokój, a to wstyd odganiać ludzi od okienka, kiedy pieniądze są, a tak będę mówił prawdę — a nie wierzysz, to rewiduj — grosza złamanego nie znajdziesz w kasie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.